Nr. 11. **Kraków, Sobota 15 Stycznia 1887.** **Rocznik VI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna Cyrneck. — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) w Sukiennicach, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennej. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem petitowym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za sumę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deloog i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Sprawa indemnizacyjna w Sejmie.

Lwów, 12 stycznia.

(ZZ.) Jeszcze podczas przedostatniej sesyi sejmowej (1885/6) obiegały w kołach poselskich głuche wieści, iż klub prawicy zamierza poruszyć znowu sprawę indemnizacyjną. Jakoż zamiar taki istniał rzeczywiście — ale do wykonania go nie przyszło, a to skutkiem obojętnego a nawet wprost nieprzychylnego tej myśli zachowania się różnych kół poselskich. Wobecnej sesyi sejmowej, nowy marszałek przy zagajeniu sesyi wypowiadając w ogólnych zarysach rodzaj programu, poruszył między innemi i sprawę indemnizacyjną, z wielkim naciskiem mówiąc o potrzebie rychłego jej załatwienia. Już wtedy przypuszczano, że to nie jest teoretycznem tylko postawieniem kwestyi, ale że stronnictwo, do którego marszałek należy, ujmie ją w formę praktycznego wniosku. Jakoż istotnie na środowem posiedzeniu Sejmu pojawił się znany już wniosek Alfreda Potockiego i 26-ciu towarzyszy, domagający się wezwania rządu, ażeby sprawę indemnizacyjną „jak najrychlej“ przeprowadził.

Z korespondencyi sejmowych wiadomo już, jak się inne kluby sejmowe wobec tego wniosku zachowują. Klub lewicy stanowczo mu się sprzeciwia — środek oświadczył się także przeciw, ale gdy ta uchwała tylko bardzo małą większością zapadła, zostawił członkom swobodę głosowania. — Rusini są stanowczo przeciwni — „grupa“ która w tym roku jakoś przejmuje od środka dawne jego hamletowskie usposobienie, chwieje się, niektórzy bowiem członkowie grupy zadowolili się tem, iż na ich żądanie opuściła prawica z wniosku swego jedno, bardzo niefortunne użyte wyrażenie. Wobec tego nie można dziś wprawdzie przewidzieć, jaki będzie ostateczny los tego wniosku, w każdym razie jednak prawica, która jeszcze wczoraj marzyła o jego jednomyślnej uchwale Sejmu, znacznie spuściła z tonu i wycofała, wprawdzie nie wniosek, ale jego nagłość, której dzisiaj domagać się miała i to tak dalece, że zamierzała pierwotnie żądać, aby nawet bez odsyłania do komisyi wniosek już dzisiaj w drugiem czytaniu postawiony był pod obradę i uchwałę Izby. Zamiast tego, został on dzisiaj jako zwykły wniosek do laski złożony — będzie w piątek w pierwszem czytaniu przez wnioskodawcę uzasadniony, i zostanie odesłany prawdopodobnie do osobnej w tym celu wybranej komisyi.

Mogę was zapewnić, że stanowisko przeciwne wnioskowi, przez kluby sejmowe zajęte, nie płynie wcale z jakiegoś partyjnego antagonizmu ku prawicy, ale jest wynikiem dokładnej, czysto przedmiotowej rozwagi. Motywa, przeciw niemu przytaczane, są następujące:

Kiedy w r. 1882 rząd wniósł sprawę ugody indemnizacyjnej Sejm tylko bardzo niechętnie i niewielką większością ugodę tę przyjął. Obciąża ona kraj na cały czas spłaty długu indemnizacyjnego znacznym ciężarem — skarb państwa bowiem, zamiast dotychczasowych 2,625 000 złr. płaciłby na fundusze indemnizacyjne Galicyi wschodniej i zachodniej tylko 2.100.000 złr. subwencyi — 325 000 złr. dawałby tytułem zwrotnej zaliczki — a 200.000 złr musianoby pokryć przez podwyższenie dodatków indemnizacyjnych do podatków stałych. W ten sposób kraj przez cały czas spłaty, t. j. do r. 1898 płaciłby o 200.000 złr. więcej niż dotychczas, i zostałby jeszcze potem dłużnym kilka milionów, (w r. 1882 obliczano to na 4.875.000 złr.) które musiałby według ugody spłacić w trzech latach. W zamian za to odstępuje skarb państwa od swej pretensyi do zwrotu dotychczasowych ze skarbu płaconych dodatków do funduszów indemnizacyjnych, które to dodatki obliczono na koniec r. 1882 na sumę 75,172.560 złr. 54½ ct. — a które z końcem roku 1887 wynosiłyby 88,297 560 złr. O naturze tego „długu“ tylekroć już *N. Reforma* szczegółowo pisała, że potrzebuje tylko stwierdzić, iż pretensya skarbu państwa do zwrotu tych „sum galicyjskich“ jest absolutnie nieuzasadniona, z patentami cesarskiemi sprzeczna, na żadnej ustawie nie oparta. Rząd więc imieniem skarbu państwa zrzekał się tu rzeczy bez wartości i w zamian za to otrzymał od kraju znaczną ulgę w spłacie corocznych ze skarbu państwa dodatków, znaczną ofiarę ze strony kraju.

Ciężkiem tedy sercem uchwalił Sejm w 1882 roku tę ugodę — i można być pewnym, że gdyby nie wzgląd na wnoszącego ten projekt ministra skarbu rodaka — nie byłaby ugoda przez Sejm przyjęta. Rząd wniósł potem nową ugodę do Izby poselskiej Rady państwa, która odesłała sprawę do swej komisyi budżetowej. Komisya uchwaliła ją zgodnie z projektem rządowym, sprawozdanie zostało wydrukowane — ale na stół Izby nie weszło. Nie weszło zaś dla tego, iż nie było nadziei, żeby Izba tę ugodę przyjęła. A powodem był nie tyle opór lewicy, bo tego z góry można było być pewnym, ale opór kilku lub może kilkunastu posłów z prawicy, mianowicie chłopów niemieckich, zaagitowanych w tym kierunku przez „naszego najserdeczniejszego“ Lienbachera, który umiał w nich wmówić, że to z ich kieszeni kilkadziesiąt milionów tytułem prezentu jakiegoś dane będzie Galicyi. Tak rzeczy stały w kadencyi Rady państwa, która w roku zeszłym zakończoną została. A gdy sprawa w ciągu kadencyi niezałatwiona, nie może przyjść pod obrady bez ponownego jej wniesienia, a rząd w roku 1885 i 1886 jej nie wniósł — przeto obecnie sprawa ta w Radzie państwa nie istnieje.

Pytanie teraz — co może nas naglić do takiego pośpiechu, żeby się koniecznie domagać, by rząd „jak najrychlej“ wniósł tę sprawę — jak tego chce wniosek hr. Potockiego? Czy zmieniły się stosunki w Izbie poselskiej w Wiedniu? Delegaci będący posłami sejmowymi, zapewniają, że nie — i że dzisiaj dla przeprowadzenia tej sprawy tak samo nie ma szans, jak w poprzednim składzie Izby. Więc może dla wywarcia nacisku na rząd, aby hr. Taaffe postawieniem w tej sprawie kwestyi gabinetowej ze swej strony wywarł na prawicę taki nacisk, by złamać opór niechętnych? Jeżeli jednak hr. Taaffe wobec uchwały sejmowej z roku 1882 tego nie uczynił, pytam, dlaczego miałby to uczynić wobec uchwały z r. 1887? Jedno z dwojga: albo rząd chce sprawę tę przeprowadzić albo mu ona obojętna; albo konstelacya wiedeńska jest dla niej korzystna, albo nie. W pierwszym razie zrobi się rzecz bez uchwały Sejmu, w drugim nie zrobi się pomimo jego uchwały. A kraj nie ma powodu domagać się tak natarczywie jej załatwienia. Nie ma powodu, bo każdy rok zwłoki zaoszczędza krajowi sumę złr. 525000, z której 200000 złr. miałby zaraz, a 325000 złr. po roku 1898 płacić.

Ale co więcej: przeciwnicy wniosku hr. Potockiego są przekonani, że ze względów taktycznych wniosek ten jest niebezpieczny i szkodliwy. Zmienia on bowiem położenie kraju wobec Wiednia w tej sprawie. W roku 1882 rząd przyszedł do nas — dziś my byśmy szli do niego z żądaniem. Wtedy ugoda indemnizacyjna byłaby postulatem rządu wobec kraju, dziś stałaby się postulatem kraju wobec rządu. To co wtedy Sejm niechętnie i pod naciskiem tylko uchwalił, stałoby się teraz gorącem życzeniem kraju, skoro Sejm żąda, by „jak najrychlej“ tę sprawę załatwić. W ten sposób przeciwnikom ugody w Wiedniu daje się do ręki broń i argument nowy: Widzicie — jak cennym i potrzebnym jest dla Galicyi ów „prezent“ kilkudziesięciu milionów, skoro go się tak natarczywie domaga. Zresztą, czy inicyatorowie wniosku mają od hr. Taaffego zapewnienie, że rząd tę sprawę postawi na ostrzu noża wobec zasiadających na prawicy jej przeciwników, tak samo, jak uczynił odrzucenie wniosku Suessa postawić wobec Koła polskiego na ostrzu noża? Jeżeliby tak było, to uchwała Sejmu byłaby zbyteczną — bo gdyby tak bardzo szczerą była chęć rządu doprowadzenia do końca sprawy, którą sam rozpoczął, to mógłby to bez uchwały sejmowej uczynić.

Przeciwnicy wniosku hr. Potockiego są przekonani, że w sprawie tej najlepiej jest zachować się teraz obojętnie, czekać, jak rząd wywiąże się z zadania, którego sam się podjął przez wniesienie w r. 1882 ugody indemnizacyjnej i przeforsowanie jej w Sejmie, i tem czekaniem zaoszczędzać krajowi pół miliona rocznie.

Ks. Bismark w parlamencie niemieckim.

(Dokończenie.)

„Przytem, tak ciągnął ks. Bismark dalej, nie był stosunek nasz do Rosyi niczem utrudniony i nie został nigdy przerwany, a i dzisiaj o niem bynajmniej wątpić nie można. (Słuchajcie). Nie spodziewamy się od Rosyi ani napadu ani jakiejkolwiek nieprzyjaźni. Jeśli to tak nieuprzedzenie wygłaszam, to może to tem samem Polaków usposobić przeciw projektowi nieprzychylnie, (oni by bowiem w odmiennym razie radzi głosowali za projektem), ale muszę jednak wypowiedzieć prawdę. Żadne motywa, które w tym względzie chcianoby przywieść za projektem, nie popłacają bynajmniej. My żyjemy z Rosyą w tej samej przyjaźni, jak za ś. p. cesarza Aleksandra II. Tego stosunku z naszej strony nie naruszono w żadnym wypadku.

„Córbyśmy zresztą mieli mieć za interes w szukaniu zawikłań z Rosyą. Prosta chęć bojowania nie może być dla nas pobudką, my Niemcy dalecy jesteśmy od tak barbarzyńskich instynktów. Nie wierzę zaś, by nas zaczepiono z strony rosyjskiej. Cesarz Aleksander III nie lękał się nigdy mieć własnego przekonania i jeśli z Niemcami chce żyć w stosunkach przyjaznych, to też będzie on pierwszym, który to otwarcie uwidoczni. To zaufanie mieć może do niego każdy. Mimo to może się zdarzyć, że kiedyś ewentualnie przyjdzie nam się bronić przeciw koalicyi trzech mocarstw, przyczem jednak nie mam na myśli septennatu. Ale teraz niebezpieczeństwa tego nie ma. Nie będziemy mieli z Rosyą żadnych zatargów, jeśli nie pójdziemy do Bułgaryi, by tam zatargów szukać“.

Przypomina mówca, że opozycya przed kilku miesiącami chciała zawikłać rząd w wojnę z Rosyą dla Bułgaryi.

„Ja po prostu, tak mówi, odrzuciłem insynuacyę taką. Mógłbym też być stawionym przed sąd za zdradę stanu, gdybym był takie głupstwo popełnił. (Brawo). Zadziwiło mnie bardzo, kiedy w prasie niemieckiej takie patetyczne wywody i deklamacye płaczliwej i patetycznej natury znalazłem. Przypomniała mi się scena z Hamleta, gdzie pewien aktor płacze nad losem Hekuby. Po prostu: na cóż się nam zdadzą te deklamacye? Co znaczy dla nas Bułgarya? Nam wszystko zarówno, kto rządzi w Bułgaryi i kto w ogóle tam będzie. Cała kwestya wschodnia, powtarzam słowa, dawniej tu wypowiedziane, dla nas nie jest kwestyą wojenną i powodem do zatargu z Rosyą. Przyjaźń Rosyi jest dla nas ważniejszą, niż przyjaźń Bułgaryi i przyjaciół bułgarskich, których mamy w własnym kraju“.

Dalej wskazuje mowca na sojusz trzech cesarstw, zainaugurowany r. 1872, lecz mniema, że trudnem zadaniem jest nie tyle zachowanie pokoju z Rosyą i Francyą, ile pokoju między Rosyą i Austryą. Tam kolidują w rzeczy samej zobopólne interesa i trzeba być adwokatem pokoju między obu gabinetami wobec drażnień publicystycznej i parlamentarnej natury. Jako adwokaci pokoju łatwo mogą być Niemcy w Austryi i Węgrzech podejrzywani, jako Rosyanie a w Rosyi jako Austryacy.

Od czasu ostatniej wojny było też naszem usiłowaniem pojednać się z Francyą. Czy tam byliśmy tak szczęśliwymi jak na wschodzie, tego nie wiem! Sytuacya na wschodzie nie byłaby nas pobudziła do takiego projektu, ale we Francyi ma się sprawa według mego politycznego zdania inaczej, czego jednak tu nie mogę zawsze wyłuszczać.

Od 36 lat jednak pracuję w wielkiej polityce europejskiej i powołać się mogę na ważne epoki i zajścia, gdzie moje zdanie było słusznem, przynajmniej słuszniejszem, niż zdanie opozycyi. Jeśli jednak z Francyą przyjdzie do wojny, jakież wtenczas stanowisko względem nas zajmie Rosya, Austrya i reszta państw? O Włoszech i Anglii nie mówię, gdyż my nie zostaniemy nigdy stawieni w sytuacyę zawarcia z niemi przymierza. Czy my mamy ich przychylność czy nie, na tem tu mało zależy. Między Francyą a Niemcami pokojowe dzieło jest trudniejszem, gdyż długi historyczny proces stawia się między te dwie ziemie.

Przyjazne stosunki między Francyą a Niemcami przyjęły wątpliwy koloryt od czasu, gdzie Francya osiągnęła zupełne zjednoczenie wewnętrzne i potęgę królewską w ograniczonem królestwie. My w Niemczech nie chcemy czynić zaborów, tylko zachować swoje i wówczas tylko podjąć bój, gdy zaczepieni zostaniemy. We Francyi chodzi o to, by zwyciężyć opinią publiczną, tak potężną w tym kraju i odpowiadającą charakterowi francuskiemu.

My nie mamy do zaczepki Francyi ani powodu ani też woli. Myśl prowadzenia wojny, jeśli do tego zniewoleni zostaniemy, zawsze była nam obcą i zawsze przeciw niej występowaliśmy. (Brawo!). Jako dowód przytacza mówca lata 1866 i 1870. Mojem przekonaniem jest, że dopóty nie zaczepimy Francyi, dopóki Francuzi z nami żyć będą w pokoju i dopóki jesteśmy przed nimi bezpiecznymi. (Brawo!).

„Jest wielu Francuzów, którzy na wojnę z Niemcami czekają, ale Niemcy same nie zaczepią Francyi.

„Dalej wywodzi mowca, że losy Francyi zawsze zawisłe są nie od większości ludu, lecz mniejszości i że Francuzi zawsze żyją w iluzyi, jakoby Niemcy przygotowywały się na wojnę.

„Mam wprawdzie — tak wywodzi — zaufanie do obecnego rządu francuzkiego, również jak i do dawniejszych pod kierownictwem Ferry'ego i Freycineta. Ale zaufanie to nie daje żadnej gwarancyi bezpieczeństwa, gdyż wiedzieć nie można, czy wojna nie wybuchnie za 10 dni lub za 10 lat. Może tam łatwo nastać rząd, który żyć chce ogniem, teraz bezpiecznie przechowywanym pod popiołem. Nikt nie może twierdzić, jakoby Francya nie chciała odebrania Alzacyi i Lotaryngii. Żadne ministerstwo do tego dotychczas się nie przyznało; w odmiennym razie byłaby temu przeciwną opinia publiczna, podobna we Francyi do miny napełnionej prochem.

„Omawia mowca dalej ewentualną wojnę Niemiec z Francyą sam na sam i mniema, że w każdym razie poniósłby n. p. handel niemiecki w razie wojny wielkie szkody. Jeśliby Francuzi się przekonali, że mają silniejszą armię od niemieckiej, to bez zwłoki rozpoczną wojnę. Lewica nie umie cenić potęgi Francyi. Przypomina on dalej ewentualność zwycięztwa ze strony francuzkiej i mniema, że posłowie, którzy chcą osłabić kraj własny, właściwie stawieni przed sędziego być powinni.

„W razie zwycięztwa Francyi stawionoby Niemcom podobne kondycye jak r. 1807, tak, że w 30 latach Niemcy o wojnie myśleć nie mogłyby. Ren nie wystarczyłby im wówczas. Wskrzesiliby oni zapewne państwo hanowerskie może na sposób prawnego wskrzeszenia Hanoweru, o czem pewien Welf tu raz przemawiał. Wskrzeszenie Polski byłoby wprawdzie dla nich większą trudnością, bo Rosya sprzeciwiałaby się temu, ale Francya niezawodnie podyktowałaby prawa, jakie król pruski miałby zagwarantować polskim poddanym.

„Czy, panowie, uważacie to za przesadę? Pewnie nie. Jakieby były zamiary zwycięzkiej ... nie Francyi, tego panowie nie możecie ... Gdybyśmy zaś byli zmuszeni prowadzić wojnę ... pobiwszy Francyę postaralibyśmy się o ... dnienie jej na cały wiek ludzki. Wojna w r. 1870 byłaby tylko zabawką w porównaniu z ... raźniejszą (Potakiwania).

„Związkowe rządy świadome są przeto całej odpowiedzialności za bezpieczeństwo cesarstwa. ... samym wstępie konstytucyi cesarstwa ... no jako pierwszy cel obronę związkowego kraju. To też rada związkowa nie powzięłaby żadnej uchwały, któraby bezbronnemi uczyniła Niemcy. Związkowe rządy też w sprawie septenatu trzymały się kompromisu z r. 1874 i nie odstąpią od niego ani na włos. Siła obronna cesarstwa nie powinna być zależna od zmiennych większości parlamentarnych i armia cesarska nie powinna się zamienić na armię parlamentarną. Jeżeli reprezentacya cesarstwa pragnie tego, to trzeba będzie zapytać wyborców, czy obronę kraju chcą zrobić zależną od każdorazowej uchwały parlamentu. Od cesarza nie można żadną miarą żądać, ażeby w swoim 90tym roku życia chciał osłabiać armię, która stworzyła cesarstwo i jest jego podstawą. Jeżeli panowie zachowaniem się swojem pokażecie, że nie chcecie się zgodzić na żądania państw związkowych, to dalsze rokowania z innym podejmiemy parlamentem (wielki niepokój), a takie postanowienie daleko jest bliższem aniżeli sądzicie. W długie też już pertraktacye wdawać się nie myślimy (brawo z prawicy), lecz gdy się przekonamy, że przez przewłoczenie sprawy rośnie niebezpieczeństwo dla Niemiec, postaramy się niebawem o pomówienie z innymi ludźmi, którzy dadzą nam pewność“. (Żywe oklaski z prawicy i na ławach narodowo-liberalnych).

Poseł Huene: „Zanim zabrał głos książę kanclerz, chciałem wobec §. 2 to tylko powiedzieć, że polecam przyjęcie go w imieniu komisyi. (Niepokój. Marszałek dzwoni).

„Wywody p. kanclerza nakładają wszakże na mnie obowiązek wzięcia chociaż krótkiemi słowy w obronę komisyi. Polecając do przyjęcia § 2, polecam równocześnie do przyjęcia te wszystkie rzeczy, które p. kanclerz właśnie tak ostro potępił.

„P. kanclerz powiedział w końcu, że zamiarem jest osłabienie armii, a tem samem rozkład cesarstwa. Powiedział on przedtem, że odmawiamy środków do postawienia armii na stopie obronnej. Otóż, ponowie, my wszystko chcemy uchwalić, co potrzeba, i tylko co do czasu obowiązywania projektu wojskowego różnimy się z zapa-

---

OGNISKO DOMOWE.

OPOWIADANIE MALARZA

spisał

Adam Bełcikowski.

3

(Ciąg dalszy.)

W całem towarzystwie balowem nie było pewnie ludzi weselszych i lepiej się od nas bawiących. Ktoby nas był widział, mógł sądzić, że jesteśmy przynajmniej od lat kilku ze sobą w zażyłości.

Muzyka zaintonowała znowu walca. Mąż, zachęcając mię i wyprawiając z poufnością starego przyjaciela do tańca, który miał małe nasze grono rozłączyć, rzekł mi przy rozstaniu:

— Spodziewam się, że nie długo zobaczymy pana u siebie — i dodał potem swój adres: ulica Mazowiecka....

Wszystko więc sprzyjało mi jak najlepiej, wszystko szło tak łatwo i gładko, że nic więcej życzyć sobie nie mogłem.

Porwałem moją piękną z szalonym zapałem w ramiona i odtańczyłem z nią najrozkoszniejszego w życiu walca.

Całą tę noc byłem zresztą w ciągłem upojeniu. Szczęście moje nie znało granic; byłem w usposobieniu człowieka, któryby osięgnął najwyższy szczyt swoich marzeń i pewność że żadna zmiana fortuny szczęścia mu z rąk nie wytrąci. Nawet chwila, gdy bal się już skończył, gdy się z moją ukochaną rozstać miałem, nie zamąciła mi radości. Przecież czekały mię jeszcze inne chwile, które miały mi przynieść większe i zupełne szczęście!... puharu rozkoszy dotknąłem dopiero ustami; jeszcze cały pozostawał do spełnienia...

Mimo to, dzień następny wydał mi się wiekiem. Chociaż rozszalały namiętnemi wrażeniami wczorajszego balu i nadziejami najroskoszniejszej przyszłości, zachowałem na tyle rozsądku, że wiedziałem, iż dla pewnej przyzwoitości nie wypada mi zaraz na drugi dzień narzucać się z pierwszą wizytą.

Zrobiłem to jak najprędzej było można: na trzeci dzień.

Szedłem z niecierpliwością kochanka dążącego na schadzkę, — według najgłębszego mego przekonania, ta wizyta niczem innem nie była. —

Dom na Mazowieckiej ulicy, jak w ogóle wszystkie tam stojące, był cichy i spokojny. Oprócz lekkiego skrzypienia pompy na dziedzińcu, żaden hałas, żadne echo głosów ludzkich aż do drugiego piętra mię nie doleciały. W tej ciszy, czułem przyśpieszone bicie mojego serca, w którem bez przestanku kołatała jedna i taż sama myśl: więc ją zobaczysz! wejdziesz dziś do jej domu! otworzą ci się wrota do przybytku szczęścia i miłości!

Ta cisza jednak nie podobała mi się; coś jakby w niej brzmiał głos chłodnej refleksyi. Z moim stanem lepiejby wtedy harmonizowały zgiełk, gwar i niepokój.

Drżącą ręką zadzwoniłem do drzwi, na których mosiężna tabliczka nosiła nazwisko artysty-muzyka.

Zaledwiem poruszył dzwonkiem, drzwi w tej chwili się otworzyły. Odemknęła mi je młoda dziewczyna, na wpół z wiejska ubrana, która jak mi się wydawało, mogła pełnić obowiązki piastunki, a razem i lokaja.

Wszedłem do obszernego i dosyć ciemnego przedpokoju. Zaraz spostrzegłem, że oprócz mnie, w drugim końcu przedpokoju jest już ktoś inny, także dopiero co przybyły. Był to pan domu. Zrzucał ze siebie futro i kalosze, a dużą tekę z nutami położył na stole.

Poznawszy mnie, przybiegł i podając mi obie ręce z wyrazem serdecznej uprzejmości na twarzy, powitał:

— Jakże się cieszę, że widzę pana w naszym domu! Ja właśnie powracam z konserwatoryum.

Widok jego zrobił teraz na mnie inne, niż przed dwoma dniami wrażenie. Powszedni jego ubiór nadał mu w moich oczach więcej powagi, niż jej miał w białej krawacie i z szapoklakiem pod pachą, a widoczne na nim ślady niedawnej pracy, które zawsze odbijają się na twarzy człowieka, uczyniły go dla mnie więcej poszanowania godnym, niż wtedy, gdym widział, jak się kręcił z miejsca na miejsce i dowcipkował wśród rozbawionych tłumów. Tam, bądź-co-bądź zwłaszcza z mojego donżuańskiego stanowiska, wydawał mi się trochę komicznym; tutaj widziałem w nim człowieka poważnego i na swojem miejscu.

Jeszcześmy nie skończyli naszych powitań, gdy drzwi od pokoju się otworzyły i stanęła w nich — ona. Spostrzegłem radość w jej oczach na mój widok, ale uczucie to nie mogło, czy nie miało jeszcze czasu spłoszyć z jej czoła jakiegoś zakłopotania, które w pewnych chwilach sprawia nam choćby najmilszy zjawiający się gość. Może przyszedłem niespodziewany, może nie w porę, może wizytą moją odwołałem ją od niezbędnych domowych zajęć? To wszystko mógł oznaczać ten lekki cień, błąkający się między jej brwiami.

— Bądź tak dobrą, Zosiu, — odezwał się mąż, — zabawić pana. Ja na chwilę muszę iść do siebie. Bardzo przepraszam, — dodał, ściskając mię za rękę.

To powiedziawszy, zabrał tekę z nutami i odszedł przez drugie drzwi. My weszliśmy do salonu.

Pani domu ubrana była tego dnia w ciemną suknię, zapiętą pod szyję. Była w tym domowym stroju niemniej piękną, jak wtedy, gdy ją widziałem w koronkach, gazach i jedwabiach; miała, choć nie tak wesoły, równie słodki uśmiech na ustach, — ja jednak czułem, że nerwy moje nie drgają teraz przy niej tą zmysłową gorączką, jakiej doświadczałem wtedy, gdy mego Fausta rozmarzały mój umysł, albo, gdy atmosfera balowa swym gwarem, kinkietowem światłem, blaskiem obnażonych ramion i namiętną muzyką walca, oszołomiała moje zmysły.

Zobaczywszy się sam na sam z nią, bez tego tła sztucznych dekoracyj, na jakiem ją dotąd widywałem, w codziennem domowem życiu, uczułem się dziwnie wobec niej onieśmielony. Wszystkie moje gorące słowa, śmiałe i wiele mówiące spojrzenia, ryzykowne oświadczyny i wynurzania, któremi nie dawno tak szczodrze szafowałem, wydały mi się naraz zuchwalstwem i szaleństwem, jakiego tylko w malignie dopuścić się można.

Zdaje mi się, że i ona musiała doświadczać podobnych uczuć, gdy szła przedemną, milcząc, po cichym dywanie salonu.

Usiedliśmy naprzeciw siebie. W tej chwili spostrzegłem, że nie jesteśmy zupełnie sami. Równocześnie prawie z nami weszło do pokoju innemi drzwiami dwoje dzieci, dziewczynka może sześcioletnia i młodszy od niej chłopczyk. Dla dzieci nie ma nic ciekawszego nad gości. Wsunęły się do pokoju cicho, nieznacznie, dygnęły mi z zachwycającą niezgrabnością i oparłszy się piersiami o taboret przed fortepianem, utkwiły we mnie szeroko rozwarte nieruchome, ciekawe oczy. Oboje były podobne do matki.

— To moi malcy, — rzekła pani Zofia, wskazując na nich ręką, tym razem z uśmiechem innym, z uśmiechem macierzyńskiego zadowolnienia.

Salon był duży, wymagający do ożywienia obecności wielu osób, a ciemne ... anki połowę tylko promieni słonecznych ... czały do niego. Powaga i spokój przed... wały mię dzisiaj na każdym kroku i działały ... k nieprzyjaźnie na moje podniecone nerwy, ... n ludzi w zwykłem usposobieniu, hałas ... zyk niespodziewany. Urządzenie pokoju o... adało wymaganiom dobrego smaku, ale z gatunku mebli, z doboru ich nie zawsze jednolitego, refleksya moja mimowolnie wyciągała sobie wniosek, że ten komfort domowy nie przyszedł gospodarzowi łatwo, że nie został nabyty za pieniądze z posagu żony, ale był dziełem pracy i wieloletnich zabiegów.

(D. n.)

trywaniami rządu. (Wielka prawda! z ław centrum).

„Wobec zarzutu, że chcemy odmówić wszystkiego, mogę się powołać na klasycznego świadka, zasiadającego tu w Izbie, feldmarszałka Moltkego, który dzisiaj po rozpoczęciu posiedzenia oświadczył z zadowoleniem, że wielkie stronnictwa tej Izby gotowe są dać rządowi środki i tylko sporną jest kwestya czasu. Sądzę przeto, że jako sprawozdawca komisyi odparłem dostatecznie zarzuty p. kanclerza".

Książę Bismark: „Mówca poprzedni powiedział, że zarzuty moje skierowałem przeciw komisyi. Nie mogłem tego uczynić, a to tem mniej, że w ogóle nie byłem dotąd w stanie przeczytać sprawozdania komisyi. (Słuchajcie! słuchajcie!)

„Nadto muszę oświadczyć, że sprawozdanie komisyi otrzymałem dopiero dzisiaj rano i nie mogłem zaraz przeczytać elaboratu, obejmującego 64 wielkich stronnic, gdyż mam do załatwienia całą masę spraw innych. Temu przecież komisya nie jest winną, że złożona jest z tak różnorodnych żywiołów, jakie wykazuje większość parlamentu. Jest to nieszczęściem, ale nie zbrodnią".

Poseł Hobrecht wśród wielkiego zgiełku w Izbie poleca przyjęcie projektu bez zmiany. Mówca wzywa parlament, aby wobec istotnych potrzeb położenia porzucił swe wątpliwości i uchwalił to, czego domaga się rząd.

Ks. Bismark: Muszę naprawić to, co przez zapomnienie, mówiąc o stosunku naszym z Francyą, pominąłem. Powiedziałem, że rząd francuzki będąc pewnym zwycięztwa, uderzyłby na nas. Nadmienić muszę jeszcze, że wyprawy za granicę mają czasem służyć za wentyl bezpieczeństwa wobec wewnętrznych trudności. Byłoby to wtedy możebnem, gdyby we Francyi przyszedł do steru rząd, mający wojownicze skłonności. Nie mówię o dyktaturze, ale o wojowniczym rządzie. Taki rząd mógłby sobie powiedzieć: „Nie wiemy, czy pozostaniemy przy sterze, jeżeli będziemy zajmowali się tylko wewnętrznemi sprawami. Mamy wszakże szanse utrzymania się, jeżeli uda nam się wszcząć wojnę popularną". Dodajcie panowie do tego łatwą zapalność francuzkiego patryotyzmu. Każdy Francuz, czy on jest socyalnym demokratą, czy innej barwy, w razie niebezpieczeństwa ojczyzny wstępuje do szeregów. (Głosy: My także!) A więc możliwość takiej wojny nie jest wykluczoną. Wszakże Napoleon III był już zmuszonym do wojny przez zagranicę, [illegible] ją w roku 1870 dla usunięcia wewnętrznych trudności.

„Dla czegożby n. p. Boulanger, gdyby przyszedł do steru, nie miał tego samego uczynić. Nie miałbym mu tego za zbrodnię.

„Zabrawszy już raz głos, muszę poprzednim mówcom wytłomaczyć, dla czego nie czekaliśmy na ukończenie septennatu. Otóż już z dniem 1 kwietnia chcieliśmy wzmocnić nasze nadgraniczne załogi, a mianowicie od strony Francyi tam, zkąd mógłby najprędzej napad nastąpić. Gdyby miało przyjść do rozwiązania parlamentu, to rząd byłby może zmuszonym użyć tego, na co mu pozwala ustawa wojskowa w razie chwilowego niebezpieczeństwa.

„Mówiłem już przedtem, że wybuch wojny może nastąpić dopiero za lat 10, ale też i za 10 dni. Dopóki obecne ministerstwo francuskie jest u steru, nie mamy się czego obawiać mojem zdaniem. Możnaby mi odpowiedzieć słusznie może, że skoro chodzi o tak ważną sprawę, jak bezpieczeństwo państwa, to dlaczego nie przygotowano na to narodu już przed dwoma laty przy wyborach. Ja miałem przecież ciągle nadzieję ułagodzenia opinii we Francyi. Skoro wszakże przez 16 lat napróżno siliłem się uspokoić zamysły odwetowe i nie znalazł się ani jeden rząd francuski, któryby miał odwagę i siłę do wypowiedzenia otwarcie, że Francya zrzeka się Alzacyi i Lotaryngii, to wszystkie starania moje w tym kierunku są próżne.

„Z wielką trudnością zdecydowaliśmy się na to, czego od panów żądamy i wolałbym był zamilczeć o tem, co dzisiaj wypowiedziałem. Dla pozyskania przychylnej uchwały parlamentu musiałem powiedzieć to, co wolałbym był zamilczeć".

Kanclerz zakończył swe przemówienie ponowną zapowiedzią rozwiązania parlamentu w razie odrzucenia septennatu.

Dr. Windthorst: „Po tak stanowczych oświadczeniach p. kanclerza co do ewentualności wojny, nie opłaci się już właściwie rozwodzić się dalej nad całą sprawą. (Bardzo słusznie). Zdaniem mojem wystarczałoby też tylko głosowanie nad postawionemi wnioskami. Atoli narodowi nie jest jeszcze wszystko tak jasnem, jak nam, i dlatego wyczerpująca, gruntowna dyskusya wobec groźnego położenia jest zupełnie na miejscu.

„P. kanclerz powiedział, że ja porówno z innymi członkami tej Izby przypisuję sobie sąd o rzeczy, jaki mogą mieć tylko powagi wojskowe. Twierdzenie to jest mylnem i tłomaczy się tem, że kanclerz nie czytał sprawozdania komisyi, co sam oświadczył. Ja jasno i stanowczo powiedziałem w komisyi, że godzę się na każdy fenig i na każdego żołnierza. (Protesty z prawicy — potakiwanie z ław centrum). Zdaniem mojem jest to uznanie powagi wojskowej, jak większem być nie może. Wyznaję przecież otwarcie, że dzisiejsze polityczne wywody nie mogłyby mnie skłonić do dania chociażby grosza tylko. Z Rosyą jesteśmy w najgłębszym pokoju, z Austryą tak samo, i uważam to za mistrzowstwo ks. Bismarka, że umie trzymać w zgodzie trzy północne mocarstwa. Na tej zgodzie bowiem opiera się pokój świata. W tem też, zdaniem mojem, rękojmia, że i z Francyą utrzymanym będzie pokój. Bo chociaż godzę się w tem z kanclerzem, że we Francyi pokutują ciągle odwetowe idee, to mam nadzieję, iż Francuzi nauczyli się w r. 1870 tyle że bez sprzymierzeńców wojny prowadzić nie będą.

„P. kanclerz powiedział nadto, że w razie zwycięztwa Francuzów mogłoby być przywróconem królestwo hanowerskie, gdyby Francuzi tego żądali. Jeżeli cięcie to boczne ma znaczyć to, iż istnieje jaki Hanowerczyk, któryby z pomocą zagranicy pragnął przywrócenia samodzielności swego kraju, to muszę powiedzieć, że nie znam takiego Hanowerczyka. (Brawo! z ław centrum). P. kanclerz zrobił właśnie jakąś uwagę, której nie słyszałem. (Ks. Bismark: Król Jerzy V życzył sobie tego). On już nie żyje ku wielkiemu memu żalowi. — Oświadczam, iż jestem tego zdania, że jakkolwiek gorącemi są życzenia przywrócenia niezależności Hanoweru, z rąk obcych samodzielność nie byłaby przyjętą. (Brawo). Mamy tę nadzieję — może jej nie dożyjemy — że przyjdzie chwila, w której poczucie sprawiedliwości książąt i ludów niemieckich zażąda samo restytucyi Hanoweru. (Śmiech na prawicy). Innej restytucyi nie żądam.

„Panowie się śmiejecie, wiem dlaczego i spodziewałem się tego śmiechu, ale śmiechem waszym nie powstrzymacie nigdy biegu boskiej sprawiedliwości. (Brawo!).

„Oto odpowiedź na niebardzo właściwą zdaniem mojem insynuacyę, którą p. kanclerz tem więcej powinien był pominąć po przekonaniu się z sprawozdania komisyjnego, że komisya bardzo gruntownie rzecz całą traktowała. Gdy w roku 1871 toczyły się tu rozprawy podobnej natury i dr. Lasker zaczął zaczepiać osobistości, tak samo jak dzisiaj p. kanclerz, wtedy minister Roon rzekł z powagą: „Musimy sprawy traktować rzeczowo i takiego rodzaju osobiste insynuacye miejsca mieć nie powinny". Pragnąłbym, aby tak piękne słowa zmarłego feldmarszałka znalazły zastosowanie także i na innych ławach. W Izbie stosowano się do nich zawsze. (Brawo!).

„A teraz, mości panowie, na co te długie dedukcye p. kanclerza? Przeważna większość parlamentu gotową jest uchwalić żądania rządu. Mieści się to we wniosku, który postawiła frakcya centrum, mieści się to i w ewentualnym wniosku posła Stauffenberga, a cała różnica na tem tylko polega, że rząd żąda siedmioletniego, a my trzechletniego terminu. Otóż po trzech latach będzie miał parlament sposobność zastanowić się nad tem, czy nie możnaby podjąć redukcyi armii. A jeżeli stosunki się nie zmieniają i położenie będzie takiem jak obecne, to parlament chętnie przedłuży triennat. P. kanclerz powinien się zastanowić nad tem, czy nie możliwem byłoby przyjęcie triennatu, to przecież nie jest zbyt wielkie żądanie. Ja już za nic więcej nie biorę odpowiedzialności, niechaj to uczyni kto chce; naród niemiecki ma wiedzieć o tem, że my, opozycya uchwaliliśmy każdy grosz i każdego żołnierza!" (Huczne brawa z lewicy i ław centrum — śmiechy, ironiczne brawa i sykanie z ław prawicy).

Książę Bismark: „Koniec mowy dr. Windthorsta jest zaprzeczeniem tego, co powiedział na początku. Powiedział on, że w razie niebezpieczeństwa wojny wszystkie stronnictwa będą z sobą zgodne. To właśnie nieszczęście, że tej jedności nie ma już dzisiaj. Dr. Windthorst powiedział dalej, że my chcemy takich posłów, którzyby się zgodzili na to wszystko, czego żąda kanclerz. To jest przesadą, której nie spodziewałem się po mężu w tym wieku. My chcemy mieć tylko mężów patryotycznych, którzy podporządkowują interes partyjny interesowi państwa i głosują bez wszelkich uwag, jak w innych krajach".

Kanclerz wraca raz jeszcze do stosunku Niemiec z Austryą i Rosyą i powiada, że Francya pod wojskowym względem zmieniła się bardzo i armia jej jest o wiele silniejszą, niż była w roku 1880.

Oświadczywszy wreszcie, że król hanowerski Jerzy V wyraźnie oświadczył, iż ma nadzieję, że przez Napoleona III dostanie się na swój tron, apeluje do parlamentu o przyjęcie rządowego projektu.

Na tem odroczono dalsze obrady nad projektem do środy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 stycznia.

W sprawie indemnizacyjnej wniosek hr. Alfreda Potockiego brzmi, jak następuje:

„Zważywszy, że c. k. rząd sam wziął inicyatywę w przeprowadzeniu ugody regulującej stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi, a to przedłożeniem swojem, wniesionem do Sejmu w r. 1882, na mocy Najw. postanowienia, i uznał tym sposobem potrzebę uchylenia obecnego stanu sprawy indemnizacyjnej;

„zważywszy, że Sejm nie schodząc z zajmowanego w sprawie indemnizacyjnej prawnego stanowiska i stanowisko to na wszelką ewentualność zastrzegając, przecież uchwałą swoją z dnia 20 października 1882 roku do proponowanej ugody się przychylił, do znacznych ustępstw się skłonił i po nad swój obowiązek na ciężkie ofiary głównie dlatego się zgodził, aby nareszcie załatwić ostatecznie sprawę od tak dawna w zawieszeniu zostającą;

„zważywszy, że c. k. rząd wniósł wprawdzie w r. 1884 ugodę do Rady państwa celem jej konstytucyjnego załatwienia, jednakże, gdy przedłożenie w tej sprawie z powodu zamknięcia sesyi nie zostało załatwione, na obecnej sesyi Rady państwa dotąd go nie ponowił;

„zważywszy, że Sejm, jako jedna strona uczynił wszystko co do niego należało, aby ugoda została przeprowadzoną;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd, aby dopełniając zobowiązania, które zaciągnął zainicyowaniem sprawy, jak najrychlej przeprowadził konstytucyjne zatwierdzenie ugody regulującej stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi w myśl swego przedłożenia z dnia 9 września r. 1882 (reskrypt minist. z d. 5 września 1882 l. 13774) i uchwały sejmowej z 20 paźdz. 1882."

W sejmie czeskim zapowiedziano wybory na członków Wydziału krajowego i Rady szkolnej w miejsce Niemców, którzy opuszczając Sejm gromadnie, zrzekli się tych urzędów. — Wszyscy posłowie niemieccy, którzy Sejm opuścili, otrzymali od marszałka wezwanie każdy z osobna, aby przybyli na Sejm lub nieobecność swoję usprawiedliwili, inaczej będzie musiał Sejm przystąpić do oświadczenia, iż przez swoją abstynencyę potracili mandaty. Termin oznaczono do 25 b. m. A ponieważ Sejm prawdopodobnie będzie tymczasem odroczony, więc nie przyjdzie do oświadczenia się Sejmu co do ważności mandatów.

Sejm styryjski ma zastanowić się nad wnioskiem postawionym przez całą lewicę, protestującym naprzód przeciw możliwemu zastosowaniu do Styryi rozporządzenia ministeryalnego o języku urzędowym w sądownictwie.

Dzienniki wiedeńskie powtórnie omawiają w artykułach wstępnych mowę Bismarka, o ile odnosi się ona do Austryi. *Fremdenblatt* usiłuje pogodzić oświadczenia Bismarka z oświadczeniami Kalnoky'ego, złożonemi w del gacyach. Stanowczość w wyrażeniu najzupełniejszej obojętności kanclerza dla Bułgaryi, wytrzeźwić powinna rząd w Sofii. Bułgarzy będą musieli unikać trudności. *N. fr. Presse* wykazuje, że wschodnia polityka Austryi opierała się na przypuszczeniu o sojuszu z Niemcami. Najsurowszy antagonizm między Austro-Węgrami a Rosyą powstał dopiero wskutek sojuszu austro-niemieckiego. Mowa Bismarka wywołała w obywatelach Austryi jak największe rozczarowanie. Po tej mowie, zdaniem *N. fr. Presse*, polityka wschodnia Austryi nie może być inną, niż była dotąd. Austrya musi się jednak przedtem wzmocnić na wewnątrz.

Prasa francuska przyjęła z zadowoleniem zapewnienie kanclerza, że Niemcy nie uderzą na Francyę. Dzienniki monarchiczne zwracają uwagę na ustęp, w którym ks. Bismark wspomina o niestałości rządów we Francyi, i dowodzą, że Francya nie zyska zaufania ościennych państw dopóty, dopóki w niej istnieć będą rządy republikańskie. *République Française* dowodzi natomiast, że tylko rządy despotyczne uważają wojnę za skuteczny środek na domowe rozruchy. Ze słów Bismarka i Moltkego, że należy się zbroić dla uniknięcia wojny, stara się rzeczony dziennik wysnuć naukę dla Francyi, która powinna postępować według tej samej metody. Dzienniki radykalne wyrażają się o mowie kanclerza daleko nieprzychylniej. *Justice* organ dep. Clémenceau stara się wykazać, że kanclerz nienawidzi we Francyi równie rządy republikańskie jak i monarchię. Mimo tego wie on bardzo dobrze, iż żadne ze stronnictw francuskich nie pragnie wojny zaczepnej, jak również powinien wiedzieć, że władza Izb francuskich, na które kanclerz tak namiętnie uderza, jest właśnie najlepszą rękojmią pokoju. *Lanterne* cytuje zdanie Bismarka, że zabór Alzacyi i Lotaryngii nie roztrzygnął jeszcze o przyszłości, i widzi w tych słowach potępienie jego własnej polityki. *Cri du peuple* mówi o nowem przymierzu niemiecko-rosyjskiem, które nazywa *une alliance knuto-allemande*. *Intransigeant* domyśla się, że ks. Bismark, wypowiadając swą mowę, chciał osłabić stanowisko gen. Boulanger; dlatego też nie należy żadną miarą dopuścić do ustąpienia tego ministra.

Popolo Romano, mówiąc o mowie Bismarka, zapytuje, co może znaczyć przystąpienie Włoch do przymierza Niemiec z Austryą, skoro żadne z tych dwóch państw nie może liczyć na pomoc sprzymierzeńca w stanowczej chwili. Dziennik ten zestawia różne ustępy mowy i wysnuwa z nich wniosek, że Niemcy nie mają już właściwie sprzymierzeńców.

Rozprawa w parlamencie niemieckim, która skutkiem dwukrotnego przemówienia Bismarka w dniu pierwszym t. j. we wtorek powszechną w Europie obudziła uwagę, toczyła się dalej w środę nie doprowadziwszy do żadnego pozytywnego rezultatu. Jako pierwszy mówca wystąpił konserwatysta Helldorf za uchwaleniem septennatu. Następnie zabrał głos socyalista Hasenclever i oświadczył, iż rozprawy przekonały go, iż Niemcy chcą wojny. Deroulede, który apostołuje wojnę Francyi przeciw Niemcom, został przez Bismarka prześcignięty. Wnosząc z mowy Bismarka, nie ma nieprzyjaźni między Niemcami a Rosyą, przeciwnie oba rządy ściskają się serdecznie ze szkodą niemieckiego narodu. W Izbie francuskiej wnoszą socyaliści rozbrojenie, a w Niemczech żądają wzmocnienia siły zbrojnej — gdzież więc jest miłość pokoju? Niech ks. Bismark nie zapomina się. Żaden parlament nie zniósłby, żeby taki mąż pozostał na swem stanowisku. Nie przyjęcie, lecz przeciwnie odrzucenie wniosku wojskowego zapewni pokój, gdyż wtedy i sąsiednie mocarstwa zaprzestaną ogromnych zbrojeń. Sam rząd nie wierzy w wojnę, pragnie on większej jeszcze reakcyi. — Po obronie wniosku przez ministra wojny i konserwatystę Behra zabrał głos Windthorst.

Ten ostatni popierał wniosek komisyjny o zezwoleniu na trzy lata oraz odpowiadał na zarzuty Bismarka z dnia poprzedniego.

Następnie zabrał głos ks. Bismark i przemawiał długo polemicznie przeciw całej opozycyi, a szczególnie przeciw Windthorstowi, jako temu, który całą opozycyą kieruje. Polemika ta odnosiła się prawie wyłącznie do stosunku wzajemnego stronnictw w parlamencie, do ich dążeń i charakterystyki podług sądu kanclerza. Odpowiadając zapowiedzi p. Windthorsta, iż większość po trzech latach zezwoli na dalsze zatrzymanie większej siły zbrojnej, jeżeli tego będzie potrzeba, a zażąda zmniejszenia, jeżeli to uzna za stosowne, zapowiedział ks. Bismark, że zjednoczone rządy niemieckie nie przyjmą uchwalenia wniosku na trzy lata, bo nie dadzą się skłonić do nowych kompromisów — i dla tego przystąpią raczej do rozwiązania parlamentu, przyczem dodał, że te rządy nie ustąpią ani na włos od swego silnego postanowienia co do powiększenia siły zbrojnej, choćby z nowym parlamentem przyszło do takiej samej, jak teraz, rozprawy.

W dalszym ciągu rozprawy przemawiał feldmarszałek Moltke i oświadczył, iż obstawać musi przy siedmioleciu, bez względu na możliwe zarzuty opozycyi. Hanowerczyk p. Decken polemizuje z kanclerzem w przedmiocie jego opinii o Hanowerze. Zapytywał się dalej — jak się ma rzecz z niemiecko-austryackim sojuszem? Byłoby zajmującem dowiedzieć się coś bliższego w tej mierze, skoro Austrya wewnątrz się zmieniła a jej zdolność do zawierania przymierzy została zakwestyonowaną! Mówca oświadcza dalej, iż polityka aneksyi i prześladowanie obcych narodowości w Niemczech upoważnia do postawienia pytania — czy państwo dziś jest silnem do wytrzymania zewnętrznego napadu? Po nim przemawiał Richter.

Po mowach Bismarka uchwalili wolnomyślni głosować za trzyletniem zezwoleniem żądań wojskowych. Na to samo zgodziło się centrum. Odrzucenie siedmiolecia jest przeto niewątpliwe. Rozwiązania parlamentu niemieckiego każdej chwili można się spodziewać.

Dzienniki rosyjskie witają Nowy rok starego stylu artykułami, w których wyrażają radość z powodu, iż dyplomacya rosyjska przekonała się nareszcie, jaki charakter ma przyjaźń Austryi. Zastanawiają się one przedewszystkiem nad tem, w jaki sposób można wytłomaczyć sobie zbrojenie się Niemiec wobec ich przymierza z Austryą i Rosyą. *Petersb. Wied.* przypuszczają, że Niemcy zbroją się w przewidywaniu wojny austryacko-rosyjskiej; dlatego też Rosya nie powinna odstąpić od swych żądań. Niemcy spełnią niezawodnie wszystkie te żądania i przewrócą całą Europę, byle tylko nie dopuścić do wojny która zachęci także Francyę do kroków zaczepnych. *Petersb. Wied.* zapytują, czy Rosya i tym razem nie skorzysta ze stosownej pory? *Now. Wremia* nie widzi w mowie Bismarka stanowczego zapewnienia, że Niemcy będą Rosyę popierać w sprawie bułgarskiej. *Swiet* mówi: Gdyby Nowy Rok przyniósł Rosyi zupełną swobodę w działaniu, byłby to najmilszy dla niej podarek, a w całym kraju powitanoby to z radością.

Jubileusz dr. Adama Bełcikowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Przedstawiciel młodzieży akademickiej p. Jaworski przemówił jak następuje:

Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego łączy się z tymi wszystkimi, którzy Ci, Panie, składają życzenia w dniu Twojego 25-letniego jubileuszu. Jako obywatele czcimy Twoje zasługi dla ojczyzny, jako adepci nauk podziwiamy i uczymy się z Twoich dzieł, tu jednak jako studenci, pragniemy oddać hołd Twojej działalności profesorskiej. Niosłeś, Panie, pochodnię, której blask rozjaśniał umysły, pragnące wiedzy, słowem wskrzeszałeś i ożywiałeś postacie z przeszłości, lub tłomaczyłeś myśli naszych pisarzy. Jakkolwiek my nie mamy zaszczytu być Twoimi uczniami i nie wypada nam nic innego, jak tylko zazdrościć przeszłym pokoleniom a żałować siebie, to jednak jako kontynuacya tych przeszłych pokoleń, jako młodzież, która w myślach, dążeniach i pragnieniach tamtej jest podobną, a tylko środkami od niej różnić się może — czujemy to samo, coby oni czuli, gdyby Twój obchód, Panie, w tamte przypadł czasu. Czcząc Ciebie, czcimy przedewszystkiem ideę nauczycielstwa, które sama przez się największą chwałę sobie jedna i najsilniejszy wpływ wywiera, bo ziarna, rzucone przez nią, padają na glebę świeżą i niespracowaną, która pędzi w górę i bujnem ubiera się kwieciem. A zatem gleby tej przymiotem jest wdzięczność, bo za pracę, poniesioną koło niej, wydaje plon i nie zapomina, komu go winna. Jeżeli tedy łączymy się z tymi, którzy Twoją pamiątkową rocznicę święcą, to robimy to temi powodowani uczuciami. Im te silniejsze i większe, tem szczerszy i głośniejszy okrzyk, jaki wraz z głosem innych wznosi młodzież. Pracownik na niwie profesorskiej, docent szkoły głównej i wszechnicy jagiellońskiej — niech żyje!

Po przemówieniu tem zabrał głos Jubilat. Z widocznem wzruszeniem wypowiedziane słowa brzmiały mniej więcej tak:

Szanowni i łaskawi Panowie! Tyle myśli i takie uczucia mną owładnęły, iż wszystkiego co czuję wypowiedzieć nie jestem zdolny. Chwila ta którą tu przeżyłem, zapłaci mi sowicie wszystko to, co w życiu bolesnem lub przykrem być mogło. Ze wstydem słuchałem jak wysoko, za wysoko podnosiliście skromne zasługi moje. Zrobiłem wyznaję niewiele, zamało może, bo gdybyście Panowie wiedzieli, jakiem było założenie a jaki wobec niego rezultat, nie dziwilibyście się, że upokorzony stoję przed wami. Chciałem, być może, zawiele, lecz zawsze w pracy swej co dobre i pożyteczne dla wszystkich miałem na celu. To prawda tylko, iż nie oglądałem się nigdy, czy temu lub owemu się podobam, gdyż przed sobą miałem zawsze sprawę ogólną, dobro i pożytek naszej literatury — a praca taka dla ogólnej sprawy była zawsze moim ideałem. Zbyt łaskawie oceniliście rezultaty tej pracy, o której sam powiedzieć muszę, że w nadziejach się zawiodłem, lecz tylko co do siebie, — bo gdy spojrzę na dzisiejsze całe nasze życie duchowe, z radością widzę, że po ciemni i próżni, trwających przez czas pewien po śmierci największych naszych mistrzów, gdy zdawało się, że nikt ich już nie zastąpi, duch polski i polski geniusz odnalazł sobie nowe drogi prawdy i piękna. Jak obecnie stoimy w literaturze i sztuce, wie o tem każdy z panów. Pocieszający ten i radosny dla każdego a świetny stan oby trwał jak najdłużej! Za pomyślność dwóch tych objawów polskiego ducha, sztuki i literatury wnoszę ten toast!

Po ogłuszających oklaskach jubilat mówi dalej: Słowo jeszcze powiedzieć muszę serdecznego podziękowania dla reprezentanta młodzieży. Od lat najdawniejszych związany z młodzieżą we Lwowie i Warszawie, zewsząd jaknajmilsze wyniosłem wspomnienia. Z młodzieżą tą duchowo połączyć się pragnąłem i tu w Krakowie, lecz okoliczności najszczerszym chęciom tym stanęły na przeszkodzie. Lubię i poważam młodzież polską za niewiędnące w jej piersiach ojczyste ideały, za wszystkie te przymioty, które jej jednej są udziałem. Proszę pana podziękować mocodawcom swoim i wyrazić najserdeczniejszą wdzięczność moją i radość, jaką sprawili mi pamięcią swoją.

Po dłuższej pauzie zabrał głos artystyczny kierownik naszej sceny p. Lubicz

Trudne zaiste przypadło mi zadanie po tylu świetnych mowach, w których podnoszono Twe zasługi, Czcigodny Jubilacie, jako patryoty, obywatela, badacza dziejów ojczystych, profesora. — Mnie przypadł zaszczyt wyrazić Ci cały hołd wdzięczności, czci i uwielbienia od artystów i od sceny krakowskiej. Podwójnie to trudne zadanie, gdyż wszyscy wielbiciele Twoi obchodzą dziś Twój dwudziestopięcioletni jubileusz, my zaś artyści polscy obchodzimy Twoje trzydziestoletnie wesele ze sztuką dramatyczną polską. Ukochałeś ją, Czcigodny Panie, całem sercem, gdyż pierwszą Twą pracę dramatyczną „Hunyady" napisałeś lat temu 30 jeszcze na ławach szkolnych. Dziś artyści nie szukając nowych zwrotów wymowy dla podniesienia Twych zasług, proszą Cię o zaszczyt wystawienia w tym jeszcze sezonie twego „Króla Don Żuana", wystawienia z całym pietyzmem, godnym takiego autora i takiego dzieła. Niech nam żyje dr. Adam Bełcikowski!

Po przemówieniu tem jeszcze raz przemawia Jubilat: Praca na niwie dramatycznej, której od lat najmłodszych z zamiłowaniem się oddawałem; należy u nas do najmilszych lecz i najniewdzięczniejszych zarazem. Co do mnie, poszedłem może wbrew prądowi, lub może sił mi zabrakło — lecz powiedzieć o niej mogę wraz z poetą

> I ten szczęśliwy, kto legł wśród zawodu,
> Jeżeli poległem ciałem
> Dałem innym szczebel do sławy grodu.

Potrzeba nam dotąd pracowników na niwie literatury dramatycznej, chociaż już mamy wielu cennych jej przedstawicieli. W czasach wszakże, kiedy ja jąłem się pracy tej, potrzeba ta o wiele więcej czuć się dawała. Dziś już tak bardzo skarżyć się nie możemy, nie z Francyą wprawdzie lecz z Niemcami na tem polu już mierzyć się nam wolno — na cześć i rozwój więc literatury i sztuki dramatycznej polskiej, dziękując panu za życzenia wznoszę ten toast.

Zabiera głos p. Miecz. Pawlikowski.

Święcimy jubileusz Adama Bełcikowskiego w w ciężkiej dla narodu chwili. Radośny obchód łączy się w myśli naszej z wspomnieniem smutków wiekowych i smutków świeżych, klęsk świeżych, nowych ciosów, nieszczęść i ucisku, który coraz straszniej nas gnębi. Lat tyle oczekujemy świtu lepszych dni a noc coraz ciemniejsza roztacza całun nad nami. Z takiemi myślami zasiadamy w bratniem kole do uczty — a jednak to uczta radośna, bo świadczy nam wobec nas samych, że nie zagasł w nas święty płomień miłości narodu, że umiemy uczcić zasłużonych ojczyźnie mężów, że są między niemi tacy, przed którymi godzi się czoła uchylić. Cześć jubilatowi, który wiernym pozostał narodowej myśli i ideałom młodości swej przez ćwierć wieku wytrwałej i pożytecznej pracy!

Dnia 1 lipca 1859 roku w amfiteatrze gimnazyum Nowodworskiego wystąpił utalentowany młodzian z przemową na zakończenie roku szkolnego. Był to nasz dzisiejszy jubilat. Te same myśli i uczucia, które jaśniały wówczas w młodzieńczej piersi, te same pragnienia, które przebłyskiwały z jego słów, pozostały mu świętością przez całe życie. Prawda była mu gwiazdą przewodnią i pod jej sztandarem służył ojczyznie i nauce i służy im wiernie.

Z rówieśników jego iluż wytrwało? Burze żywota rozniosły ich po świecie, jak listki jednego drzewa: te uwiędły rychło zmrożone, te uschły od skwaru i porwał je wicher i śladu nie masz po nich. A były i takie, które zamieć poniosła na bagniska.... Różne ich losy ale różna i wartość wewnętrzna i siła odporna w walce życia. Z tych nie wielu, którzy ją zwycięsko przebyli, Jubilat należy do tych, dla których walka ciężką była a nikt lepiej od niego nie wytrwał na stanowisku, nikt mężniej nie stawił czoła losom i ludziom, trudom, niebezpieczeństwom, pokusom. Nie zachwiał się i nie zboczył z drogi — ani na prawo, ani na lewo. Nie zaparł się przekonań swoich, aby, schlebiając możnym, dobić się stanowisk wygodnych i karyery. Nie schlebiał prądom chwili, nie ubiegał się o popularność, nie dobijał się oklasków. Prawda była mu wyrocznią i jej pozostał wiernym.

Wobec wzniesionych na cześć jego toastów, sławiących jego zasługi, jako dobrego syna ojczyzny i męża niezawisłych przekonań, jako cichego pracownika na polu nauki, jako badacza literatury i jako poetę dramatyka, godzi się jeszcze wychylić toast w imieniu dziennikarstwa. Godzi się przypomnieć, że przez ćwierć wieku zasilał on wszystkie uczciwe pisma polskie pracami swemi. Prace te nie miały nic wspólnego z kwestyami chwili — ale mieściły w sobie zawsze myśl jedną, która wszystkim przemiennym prądom jest i powinna być wspólną: miłość ojczyzny. Tą myślą bardziej polityczną od wszystkich politycznych kierunków tchnęły wszystkie jego prace i utwory. — A jeśli dziennikarstwo z natury już swojej w sądach swych ulegać musi w pewnym stopniu przemiennym prądom wypadków i pod ich zostawać wpływem, — to z dziennikarstwem w tem rozumieniu rzeczy, Jubilat nic nie miał wspólnego; przeciwnie zasadniczo na przeciwległym stał zawsze biegunie i żadnym jednodniowym nie hołdował ideom. To jeden tytuł więcej do naszej czci dla niego.

Gdyby jaśniejsze dni zaświtały — a wraz z jubilatem wierzymy, że zaświtają kiedyś — to nie w szczupłem gronie przyjaciół i wielbicieli, ale na całej szerokiej ziemi polskiej święconoby ten jubileusz zasłużonego narodowi męża.

Oby zaświtały nam te dni utęsknione! Wznoszę toast tej nadziei, że w przyszłym jubileuszu swoim, doczeka Jubilat tej chluby na całej ziemi polskiej, na jaką zasłużył!

Poczem P. Pawlikowski odczytał telegramy.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 15 stycznia od godziny dwunastej do pierwszej publiczny odczyt profesora gimnazyum św. Anny p. Bronisława Gustawicza „O Oceanie Lodowatym pod względem fizycznym i przyrodniczym i ostatnich wyprawach morskich do bieguna północnego.

Komitet Balu wspólnego akademickiego zaprosił jeszcze do swego grona pp: dra Antoniego Gluzińskiego, Mieszkowskiego, Adama hr. Mycielskiego, dra Franciszka Paszkowskiego, Szymberskiego i Bolesława Wołodkiewicza

Bal ten, drugi z rzędu w tym karnawale i zdaje się ostatni, zapowiada się nadzwyczaj świetnie. Szanowne panie, które przyjęły obowiązki gospodyń, przygotowują, o ile wiemy, jakąś niespodziankę, aby i osoby nie tańczące mogły się zabawić. Komitet zaś ze swej strony przez zamówienie doskonałej muzyki, którą kierować będzie ulubiony kapelmistrz p. Hock i urządzenie innych przyjemności, pragnie zabawę tę jak najbardziej uświetnić.

Z teatru. Szereg benefisów rozpoczyna jutro nową pięcioaktową komedyą K. Zalewskiego p. t. „Nasi zięciowie" p. Lubicz, artystyczny kierownik sceny. U publiczności naszej artysta ten kilkumiesięczną zaledwie, lecz sumienną pracą swą i rzeczywistym talentem zdołał zdobyć sobie uznanie i sympaty

na które i naszem zdaniem, najzupełniej zasługuje. Zachętą do wytrwania na tej drodze i wyrazem zasłużonego uznania będzie niezawodnie jutrzejszy benefis, na który wybiera się całe liczne grono osób, zaliczających się do prawdziwych zwolenników teatru.

Na ślizgawce Towarzystwa łyżwiarskiego jutro i w niedzielę grać będzie muzyka wojskowa od 2 do 3 popołudniu.

Walne Zgromadzenie stowarzyszenia białoskórników, farbiarzy, garbarzy, kapelnszników, rękawiczników oraz wyrabiających bandaże, wybrało ponownie przełożonym stowarzyszenia p. Witalisa Szpakowskiego, zastępcą Wincentego Kruczkowskiego i sekretarzem Franciszka Lubańskiego. Fundusz stowarzyszenia po dzień 1 stycznia roku 1887 wynosi 401 złr. 95 ct., a mianowicie w gotówce 224 złr. 48 ct., a w towarze surowym dla członków 177 złr. 47 ct., fundusz kasy dla chorych wynosi po dzień 1 stycznia 1887 r. 168 złr. 54 ct.

„W kraj świata“, obraz p. Ludwika Stasiaka, znany krakowskiej publiczności z wystawy w Sukiennicach, nabył p. Ostaszewski, redaktor *Dzienn. Polskiego.*

Menażeryę na Stradomiu zwidzali dyrektorowie gimnazyów pp. Stahlberger i Stawarski z uczniami, i znaleźli ją godną zwidzenia, a okazy zwierząt interesującemi.

Otrzymujemy następujące pismo: Zdarzyło mi się niedawno oglądać ciekawą nowość, tak zwane „polskie karty“ do gry, na których jako królowie figurują: Kazimierz Wielki, Bolesław Chrobry, Władysław III i Jan Sobieski, jako damy: królowa Jadwiga, Barbara Radziwiłłówna, Tomaszowska i Platerówna, a jako (pamfile) walety: Mickiewicz (!!). Kościuszko, Kraszewski i Stanisław Poniatowski.

Trudno pochwalić to niemieckie wydawnictwo które żadnej powabnej strony nie ma, a nadto pod wielu względami obraża poczucie narodowe! Bo naprzód wszyscy ci czterej królowie nasi, królowe o bie, Mickiewicz, Kościuszko i Kraszewski, jako nie celujący w klubach karciarzy, nie potrzebują wcale być w kartach unieśmiertelniani. A potem, pomijając już niestosowne umieszczenie Mickiewicza jako pamfila itd., ogarnąć powinno każdego słuszne oburzenie na ten niemiecki wymysł, urągający narodowi w ten sposób, że reprezentantów jego ideałów przedstawia jako malowane lalki. Tak się przynajmniej mnie myślącemu w prostocie ducha wydaje, a czy Szanowna Redakcya zgodzi się z tem zapatrywaniem, okaże się, gdy zechce zamieścić moje zażalenie w łamach swojego szanownego pisma.

Kazimierz hrabia Czarnicki z Birczy nadesłał wydziałowi centralnemu stowarzyszenia „Rodzina“ kwotę 5 złr. jako dar noworoczny.

W Wadowicach obchodzono uroczyście 25 rocznicę pracy na polu oświaty ludowej i szkolnictwa p. Józefa Chmielewskiego, inspektora szkolnego. Jubilat znanym jest z prac drukowanych w czasopismach polskich pod pseudonimem „Józefa z Bochni“. Nauczycielstwo wadowickie w uznaniu gorliwej i skutecznej pracy jego wręczyło mu adres zbiorowy, opatrzony licznemi podpisami nauczycieli, duchowieństwa i obywateli.

Z Poznańskiego. *Posener Tageblatt* donosi, że przesiedlenie nauczycieli Polaków z W. Ks. Poznańskiego, a mianowicie z miasta Poznania rozpocznie się z dniem 1 kwietnia b. r. W dniu 1 kwietnia nauczyciele poznańscy już będą na posadach w głębi Niemiec. Przesiedlania nastąpią nie ryczałtem, lecz częściowo, stosownie do wakujących, odpowiednich posad.

Z Pesztu. Poseł do Sejmu węgierskiego Franciszek Pulszky, wyzyskiwany od dwu lat przez lichwiarzy, wniósł przeciw całej szajce agentów lichwiarskich oskarżenie do sądu karnego, skutkiem czego przyjdzie do sensacyjnego procesu. Pulszky jest obecnie zupełnie zrujnowany, a nie otrzymał od lichwiarzy ani szeląga, lecz tylko ręczył za wielu swoich przyjaciół.

Awanse noworoczne urzędników w obrębie c. k. dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie.

W randze VII. Skala Józef na 1800 złr.

W randze VIII. Rapalski Julian na 1500 złr., Iszkowski Michał na 1300 złr.

W randze IX. na 1100 złr.: Pillich Jan, Taborsky Leopold, Kurzbauer Leon, Poradowski Władysław, Matkowski Alojzy, Dydacki Jan, Mierzejewski Roman, Kohman Feliks; na 1000 złr.: Lipiński Stanisław, Chudzicki Jan, Gruber Edward, Bartkiewicz Ludwik.

W randze X. na 800 złr.: Koler Emeryk, Wasilewski Władysław, Jarmund Kazimierz, Celner August, Setuner Fryderyk; — na 700 złr.: Słomka Konrad, Krzyżanowski Roman, Srb Antoni, Kirchenberger Michał, Nelken Samuel, Bielański Jan, Książek Karol, Marcinkiewicz Kazimierz, Angerman Klaudyusz, Marcinkiewicz Roman, Nagórzański Ksenofon, Schubert Roman; na 600 złr.: Cyps Roman, Fuchsa Maryan, Liegler Antoni, Ciesielski Maryan, Wolański Maryan, Słomka Tadeusz, Czaprański Kazimierz, Linde Maryan, Hora Adolf; na 500 złr.: Czechowicz Michał, Błoński Emil, Hołyński Jan, Jurkiewicz Władysław, Sperro Władysław.

Aspirantami z miesięcznem adjutum 50 złr. mianowani: Kraus Florentyn, Berger Hipolit, Dąbrowski Ludwik, Kołtunik Stefan, Ombach Feliks, Radzikowski Franciszek.

Następnie awansowali podurzędnicy: Tomaszewski Józef na 550 złr.; na 500 złr.: Szczerbiński Mieczysław, Grzywieński Kazimierz, Biętkowski Maryan.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Babuchowie, Seweryna Krzywdę, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego Prokopa Deputata w Czarnołożcach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Olszanicy i tymczasowego nauczyciela młodszego Teofila Mikulskiego w Kałuszu, stałym nauczycielem młodszym dwuklasowej szkoły etatowej w Wojniłowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 stycznia: Na dochód Apollona Lubicza: Po raz pierwszy: „Nasi zięciowie“, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W niedzielę 16 stycznia; Przedstawienie popołudniowe o godzinie wpół do czwartej: „Majster i czeladnik“, komedya w 2 aktach J. Korzeniowskiego i „Łobzowianie“, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca. — Wieczorem o godzinie 7 po raz drugi: „Nasi zięciowie“. komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. — O godz. 10: piąta reduta, w czasie której zjawi się na sali „Arabska poczta.“

W nauce: „Pod kuratelą“ *(Un conseil judiciaire)* na benefis p. Sobiesława. „Bez pieniędzy“ St. hr. Rzewuskiego. „Jakobici“ Coppe'go i „Pan minister“ Claretiego, na benefis panny Sułkowskiej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nowej biblioteki uniwersalnej arcydzieł literatury europejskiej, zapowiedzianej przez tutejszą księgarnię Żupańskiego i Heumana, wyszedł zeszyt pierwszy za styczeń i zawiera z literatury polskiej: Szajnochy: „Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka“; Bodzantowicza (Kajetana Suffczyńskiego) obraz historyczny „Zawsze oni“; z literatury włoskiej przekład Dantego „Boskiej komedyi“ dokonany przez Antoniego Stanisławskiego. Każdy z rozpoczętych utworów opatrzony jest osobną paginacyą tak, iż po skompletowaniu może być osobno oprawiony. Druk, papier i korekta całkiem odpowiednie, a wobec rzeczywistej taniości i pożyteczności wydawnictwo zasługuje na najszersze rozpowszechnienie.

— „Wałek Wąsik“, taki jest tytuł książeczki p. Br. Sokalskiego, wydanej nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych za miesiąc styczeń. Jest to opowiadanie z czasów Batorego o dzielnym wieśniaku, który odznaczył się pod Połockiem i za to został nobilitowany, jako Połotyński, herbu Połota.

Dział ekonomiczny.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 12 stycznia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·50—8·00. Żyto prima 5·40—5·55. Żyto średnie 5·25—5·35, Jęczmień browarny 6·50—6·75, Jęczmień na termin 4·80—5·25, Owies prima 4·40 do 4·50, Owies śr. 4·00—4·20, Konop. nasienie 6·00 do 0·—, Kukurudza nowa 3·90—4·25. Kukurudza Cint quantin 0·00—0·00, Koniczyna 40·00—43·00, Koper 21·00 do 23·00, Spirytus 10.000 litrów 21·20 do 21·60.

Targowica drobnego bydła. Wiedeń d 13 stycznia. Na dzisiejszy targ dostawiono owiec 3093 sztuk. Za owce na wywóz płacono po 16 do 22 złr. za parę, wyborowe na konsumcyę miejscową po 44 ct. za kilogr.

Na targowicy bydła zabitego było 2902 sztuk cieląt zabitych, 2057 świń zabitych i 2447 sztuk świń żywych, 506 owiec zabitych i 511 jagniąt Znaczniejsza dostawa sprawiła zniżkę ceny.

Płacono za cielęta w ogóle po 40 do 52 ct., za wyborowe po 56 do 60 ct., za najlepsze po 64 ct., za młode świnie po 32 do 37 ct.; za zabite świnie ciężkie po 36 do 42, za prosięta wyborowe po 40 do 44 ct., za zabite owce po 30 do 42 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Regencya bułgarska zamierza w pierwszych dniach nowego roku ogłosić częściową amnestyę.

Dziennik *Swoboda* donosi, że oficerowie bułgarscy, którzy zbiegli do Rumunii i przebywają obecnie w Bukareszcie — utworzyli tam osobne biuro w celu szpiegowania armii bułgarskiej i udzielania wiadomości konsulowi rosyjskiemu. Na czele tego biura stoi niejaki Zukalało. Ten sam dziennik donosi, że spiskowcy bułgarscy, których uwięziono w Systowie, chcą, żeby ich uważano za poddanych rosyjskich w nadziei, iż w ten sposób uzyskają opiekę konsulatu niemieckiego.

Dwie pogłoski, tyczące się sprawy wschodniej, doczekały się wczoraj zaprzeczenia. Do *Politische Correspondens* telegrafują z Konstantynopola, że nieprawdą jest, jakoby Turcya zabroniła mahometanom, zamieszkałym w Rumelii — płacić rządowi bułgarskiemu podatki. Z Sofii zaś nadchodzi urzędowe doniesienie, że wiadomość o zaprzysięganiu nowych rekrutów bułgarskich na imię ks. Aleksandra jest tylko wymysłem nieprzychylnej rządowi partyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia, 13 stycznia:

(=) Onegdajsza mowa ks. Bismarka niejednakowe sprawiła tutaj wrażenie. Dzienniki niezawisłe od rządu są jak zwarzone. Po wielkich złudzeniach co do znaczenia „związku“ między Austryą a Niemcami, nastąpiło jeszcze większe rozczarowanie, które nie mogło znaleść lepszego wyrazu, jak w słowach *N. fr. Presse*, wołającej, że Austrya jest dziś jak okręt na morzu wzburzonem, któremu wicher główny żagiel porwał. Nadspodziewanie spokojnie natomiast wyrażają się pisma rządowe, szczególniej *Fremdenblatt*, będący wprost organem ministerstwa spraw zagranicznych, którego artykuł też jest czemś więcej, niż inspirowanym tylko artykułem; jest to komunikat rządowy. *Fremdenblattowi* mowa kanclerza niemieckiego „bynajmniej nie jest niespodzianką“, bo otóż hr. Kalnoky dnia 13 listopada r. z. w delegacyach przedstawił naturę związku z Niemcami w tym samym duchu, jak to, w innych tylko słowach, uczynił kanclerz niemiecki. Nie powtarzamy tu innych zdań z ciekawego zresztą artykułu bo sami go macie w redakcyi; pozwalamy sobie tylko zwrócić uwagę na uderzającą zgodność jego z tem, cośmy pisali w liście wczorajszym.

Dzienniki lewicy ubolewają tylko nad opuszczeniem Austryi przez ks Bismarka, unikając troskliwie wzmianki o oddziałaniu mowy jego na samą lewicę parlamentu austryackiego, której część *(deutschnationały)* wprost w objęcia Bismarka się rzucała i mimo wyraźnego odepchnięcia jej — kanclerz niemiecki bowiem zapewnia, że proces Prus z Austryą skończony — może jeszcze rzucać się nie przestanie, podczas gdy druga część *(deutschoestreichery)* co najmniej była bardzo zaufana w związek Austryi z Niemcami i uważając ten związek za paladyum wszelkiej pomyślności Austryi, przedstawiać się lubiła jako strażniczka jego. Nie było czego stróżować, bo otóż okazuje się, że „związek“ ten był niczem właściwie, i dlatego też tem, czem był przed mową, pozostaje też po mowie — przyrzeczeniem unikania wojny za życia cesarza Wilhelma.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Prywatne.)

Lwów, 14 stycznia. Filip Zuker, więzień stanu z r. 1868, poseł sejmowy, zmarł wczoraj wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu marszałek uczcił pamięć zmarłego.

Lwów, 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono trzy sprawy o gminnych dodatkach do podatków.

Indemnizacyjny wniosek hr. Potockiego odesłano do komisyi budżetowej.

Wniosek ks. Sapiehy o wybór osobnej komisyi upadł 49 głosami przeciw 60.

Wniosek p. Romańczuka o seminarya i szkoły ludowe ruskie odesłano do komisyi szkolnej.

Wniosek p. Antoniewicza, aby komisyi polecić zdanie sprawy w bieżącej jeszcze sesyi upadł.

Wniosek gminny p. Rozwadowskiego odesłano do komisyi gminnej.

Uchwalono wnioski komisyi budżetowej o budowie gmachu żandarmeryi we Lwowie, o odbudowaniu północnej części szpitala tarnowskiego, o budowie krowiarni w zakładzie kulparkowskim i o otworzeniu oddziału okulistycznego w szpitalu krakowskim.

W obradach nad wnioskiem komisyi szkolnej o nadzorach szkolnych Namiestnik zastrzega się przeciw zbytniemu naciskowi, aby każdy powiat miał inspektora. Skutkiem tego przyjęto zmianę stylistyczną, niewielkiej zresztą doniosłości. Ustawa cała uchwalona. (Godzina pół do trzeciej; posiedzenie trwa dalej).

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 stycznia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz darował 111 więźniom w austryackiej połowie monarchii resztę kary; z tych w więzieniu męskim we Lwowie 8, w Stanisławowie również 8, w Wiśniczu 7; w więzieniu żeńskiem we Lwowie 8.

Budapeszt, 14 stycznia. Komisya finansowa Izby poselskiej zgodziła się w głównej zasadzie na projekt do ustawy o niedoborze wystawy krajowej i rozpoczęła rozprawę szczegółową nad budżetem.

Konferencya stronnictwa liberalnego zgodziła się w głównych zarysach na przedłożony budżet na rok 1887.

Opozycya umiarkowana postanowiła głosować przeciw budżetowi.

Berlin, 14 stycznia. W dalszym toku rozprawy nad wnioskiem wojskowym w parlamencie na mowę p. Richtera przeciw wnioskowi, — odpowiedział wczoraj ks. Bismark, zaznaczając przedewszystkiem, iż całe wmięszanie się rządu niemieckiego w sprawę bułgarską skierowane było tylko do tego, aby zapobiedz straceniu spiskowców i aby nie utrudniać utrzymania spokoju. Na potwierdzenie swego twierdzenia odczytał szereg dokumentów, mających go obronić od zarzutów dziennikarstwa wolnomyślnego Następnie odczytał artykuły dzienników *Voss. Ztg* i *Germanii*, które żądały, aby Niemcy zatamowały Rosyi drogę do Konstantynopola. Wyszłoby to może na korzyść Anglii. „My — jak mówi dalej — mamy tylko jedno a trudne zadanie: utrzymać pokój, pośredniczyć trwale pomiędzy interesowanemi państwami a zaprzyjaźnionemi z nami. Gdyby Rosya nas zaczepiła, wówczas chcemy, powinniśmy i będziemy się bronić aż do ostatniej krwi kropli, ale Rosya nie ma żadnego powodu do zaczepiania nas, ani my też nie mamy racyi jej zaczepiać. Że Polacy chcą nas skłonić do wojny z Rosyą to trudno zrozumieć, gdyż korzyść ich na wypadek zwycięztwa Rosyan byłaby bardzo wątpliwą.

Porównanie, zrobione między naszym traktatem z Włochami w r. 1866 a stosunkiem króla hannowerskiego do Napoleona, jest zupełnie niestósownem. U króla hannowerskiego legion hanowerski mógł przystąpić do akcyi tylko pod warunkiem odstąpienia lewego brzegu Renu. Takiej klauzuli nie było w naszym traktacie z Włochami. O utracie ziemi niemieckiej nie mogło być wtedy ani mowy. Nawet w przybliżeniu nie można wykazać podobieństwa między tym traktatem a stosunkiem króla Jerzego do Napoleona.

Następnie przemawia znowu p. Windthorst wykładając istotę konstytucyi, krytykując politykę ekonomiczną rządu i wyjaśniając stosunek hanowerski.

Na to odpowiedział znowu ks. Bismark: Konstytucya wypowiada jasno, że cesarz oznacza stan prezencyjny armii. Gdyby parlament nie zezwolił na te środki, jakich potrzebujemy, to w takim razie król pruski mógłby się jeszcze zawsze udać do Sejmu pruskiego, któryby z pewnością zezwolił na środki żądane. Dokumenta w sprawie hannowerskiej, jakich się domagano, będą przedłożone. — Następnie broni kanclerz polityki ekonomicznej rządu, konstatuje, że dobrobyt się podniósł, oświadcza, że rząd nie zchodzi ze stanowiska konstytucyi, jeżeli ucieka się do rozwiązania parlamentu, wreszcie powtarza, że rządy zjednoczone muszą trwać niezmiennie przy żądanym septenacie.

Po tem przemówieniu i po krótkich uwagach ministra wojny parlament uchwalił zamknięcie rozprawy i odroczył się do dnia następnego w południe. Prawdopodobnie przyjdzie wtedy do stanowczego głosowania.

Berlin, 14 stycznia. *Nordd. Allg. Ztng.* ogłasza dokumenta dyplomatyczne, o których wspominał ks. Bismark. Dokumenta te odnoszą się do zabiegów król. rodziny hanowerskiej o pomoc u Napoleona.

Berlin, 14 stycznia. Parlament przyjął w imiennem głosowaniu wniosek dep. Stauffenberga, mocą którego uchwalono żądaną przez rządy związkowe liczbę wojska na przeciąg lat trzech, 186 głosami przeciw 159.

Stronnictwo konserwatywne, partya cesarstwa i stronnictwo narodowo-liberalne głosowały przeciw wnioskowi. Socyaliści, przeważna część Alzatczyków i duński deputowany Johannsen powstrzymali się od głosowania.

Berlin, 14 stycznia. Parlament rozwiązany.

Strassburg, 14 stycznia. *Landes Ztg.* ogłasza treść rozporządzenia rządu krajowego, według którego żołnierzom francuskim bez różnicy czy z armii czynnej, czy z rezerwy, czy z armii terytoryalnej nie wolno zatrzymywać się w Alzacyi i Lotaryngii tylko za specyalnem zezwoleniem dyrektora obwodowego lub policyjnego. Pozwolenie takie wolno udzielać tylko dla załatwienia spraw familijnych lub majątkowych.

Paryż, 14 stycznia. Senat wybrał ponownie swym prezydentem Leroye'ra.

W Izbie poselskiej prezydent Floquet przy zagajaniu posiedzenia wyraził pragnienie zgody i dalszego rozwoju narodowych instytucyj, a w ich liczbie przedewszystkiem armii, przytem dodał: Jeżeli bez zaniepokoienia i bez niecierpliwości podnosimy siłę naszej armii, to stawiamy się tylko w położenie dla spełnienia naszych obowiązków i dla zabezpieczenia Francyi uszanowania wszystkich narodów. A to właśnie jest istotnem warunkiem spokoju, o który nam tak samo chodzi, jak komukolwiekbądź na świecie. (Powszechne oklaski.)

Rozprawa budżetowa rozpocznie się w poniedziałek. Bezpośrednio po budżecie przyjdzie na porządek dzienny rozprawa nad projektem do ustawy o cle od zboża.

Nagłość wniosku p. Boyera o rozbrojeniu została odrzucona.

Paryż, 14 stycznia. Motywa do sprawozdania komisyi budżetowej podnoszą z naciskiem, że wzgląd na bezpieczeństwo kraju wymaga stopniowego przekształcenia broni i uzupełnienia systemu obronnego. Na ten cel potrzeba w r. 1887 kredytu w sumie 86 mil. fr., z tego 71 mil. fr. na nową broń, a 15 na budowę koszar i fortyfikacye.

Wniosek p Soubeyrana, aby żądanie kredytu 86-milionowego przekazać do rozbioru specyalnej komisyi, został odrzucony.

Londyn, 14 stycznia. Dziś ma się odbyć zapowiedziana konferencya w sprawie homerulnej. Wczoraj odbyła się wstępna tylko narada między Chamberlainem, Morley'em, Trevelyan'em, Harcourt'em i Herschell'em.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 13 stycznia. 1887

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	81 60	81 60
„ 5% papierowa niepodat.	— —	98 80
„ srebrna	— —	82 40
„ złota	— —	112 30
4% Renta złota węgierska	102·37	102·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	880.—
Akcye kredytowe austryackie	2[illegible]9·75	[illegible].—
„ węgierskie	[illegible]9 [illegible]0	299 25
Londyn	— —	126.—
Napoleondor	— —	9 95
Lombardy	101·30	100 [illegible]5
Akcye Karola Ludwika	201·—	201·75
Akcye Lwowsko-Czernowieckie	—	234 —
Anglo-bank	11[illegible] 0	1[illegible]9 75
Union	215 0[illegible]	21[illegible] 25
Bankverein	104·[illegible]0	101·50
Staatsbahn	254 —	2[illegible]3·60
Elbethalb.	16[illegible] 75	16[illegible]·75
Tramway	211 50	213 25
Landerbank	242 50	243 —
Alpine	26 5	26 [illegible]0
Marka	61 92	6[illegible]·95
Rubel	117 50	117·[illegible]0
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 13 stycznia 1887.

Banknoty austryackie	— —	— —
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	— —	— —
Rubel	— —	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	— —
4% Listy likwidacyjne	—.—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—.—	— —
Akcye kredytowe	—.—	483 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 14/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	117 30	118 25
Marki niemieckie „ 100 mar	61 50	62 —
20to frankówka złota	9 98	10 02
„ Pożyczka kraj. galic.		
½% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	104 -
5% Obligacye indemn. gal. za złr. „ „ 100	96 50	97 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	104 25	105 -
% Obligi komunalne	9[illegible] [illegible]0	98 50
4 Listy zast. Tow. kred. ziem. I. Ser.	100 -	100 75
4% „ „ „ „ II. Ser.	96 —	97 —
4½% „ „ „ „	92 75	93 75
5% „ „ „ „	99 [illegible]5	99 7
6% „ „ „ „	100 15	100 65
6% „ „ Banku hip.	100 50	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	1[illegible]8 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	[illegible]
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 80	100 50
4% „ likwid. „ 100	92 50	94 5[illegible]

Lwów, dnia 13/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 20	100 50
4½% „ „ „ „ „ 100	99 25	99 7
4 „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4 Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 75	98 60
5 Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 -	100 50
5 Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 75	97 75
% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 75

Warszawa, dnia 13/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	10[illegible] —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	99 —

Wiedeń, dnia 13/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 60	81 80
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 45	82 65
4% „ „ złota „ „ 100	112 [illegible]0	112 60
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	[illegible]9 80	1[illegible]0 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	131 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	137 70	138 20
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	137 75	138 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 -	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	16[illegible] —	168 -

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 30	102 50
5% „ papierowa „ „ 100	92 05	92 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 —	118 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 75	121 25
„ „ „ 50 „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 25	124 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	104 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 70
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	10[illegible] 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	118 2[illegible]
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 [illegible]0
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 60	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 40	16 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 -	103 40
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 [illegible]5	10[illegible] 35
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	10[illegible] —	101 [illegible]0
3% Boden-Cred. allg. ost. z pr. „ „ 100	[illegible]01 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 50	96 3[illegible]
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 [illegible]	100 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 —	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	102 25	102 75
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Bank hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 25	100 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 40	118 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 [illegible]	101 6
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 60	83 [illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 75	9[illegible] 25
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	124 75	125 25
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	92 70	93 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	1[illegible]7 75	1[illegible]8 25
5% Przm.-Lup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 40	10[illegible] 90
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 60	1[illegible] —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	67 —	67 50

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr w. a.	8 40	8 50
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ m. k.	17[illegible] 5	176 25
Klary „ 40 „ w. a.	44	44 [illegible]0
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	—	116
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 [illegible]0	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 25	47 7[illegible]
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 56	14 8[illegible]
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 25	9 5[illegible]
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 55	19 5[illegible]
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 [illegible]0	138 -
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	69 -

AKCYE BANKOWE.

Ostatnia dywidenda		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 zł.	109 25	109 75
6 —	Bankverein Wiener „ 100 „	101 50	102 —
13 50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	290 —	[illegible]0 40
19 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	298 50	299 —
[illegible] —	Laenderbank „ 200 „	242 75	243 —
83.70	Austro-węgierskie „ 600 „	8[illegible]4 —	878 —
—	Unionbank „ 200 „	21[illegible] 75	214 25
21 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
10 —	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostatnia dywidenda		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma na 200 zł.	186 25	186 75
13[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2345 —	2350 —
10 50	Franciszka Józefa „ 200 „	2[illegible]9 —	2[illegible]0 50
10 50	Karola Ludwika „ 210 „	[illegible]01 50	2[illegible]1 80
13 5[illegible]	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	231 —	231 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	147 25	147 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 —	188 [illegible]0
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 25	183 75
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	2[illegible]3 6[illegible]	264 —
5 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	101 —	101 25
16 2	Żegluga na Dunaju „ 500 „	394 —	396 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	9 99	10 —
20-to Markówki „ „	12 38	12 40
Pół-imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
Funty szterlingi „ „	12 64	12 69
Banknoty włoskie „ „	49 60	49 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	117 50	118 —

Podziękowanie.

Gdy u półtorarocznego synka mego, zapadłego ciężko na chorobę gardlaną, wskutek wskazania lekarskiego chciano przystąpić do tracheotomii, t. j. rozcięcia krtani, i to bez żadnej rękojmi pewnego skutku; wezwany w tak ciężkiej chwili **Dr. Tuszyński**, metodą swoją zaraz po pierwszem zastosowaniu stanowczo pomógł i w krótkim czasie bez bólu uleczył mi dziecko. Czuję w tem obywatelski obowiązek podać ten fakt dla dobra cierpiących na gardło dzieci do publicznej wiadomości.

191 1 *J. Kopacz.*

Dom parterowy, Nr. 6,

przy ulicy Czarnowiejskiej i tuż przy Parku krakowskim położony, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli WPan **Bartmański**, kontroler lasów w Tenczynku przy Krzeszowicach. 168 5 10

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.

1889 30 80

W MAGAZYNIE

pod firmą

Mme Anna

jest wielki wybór najmodniejszych

tualet balowych i wieczorowych,

oraz

nowości i kwiatów

z pierwszych fabryk paryskich.

Suknie balowe wykończają się w najkrótszym czasie. 170 4 5

Kucharz.

Potrzekuję kucharza, którýby prowadził kuchnię przy handlu na swoją rękę, i który ma swoje naczynie.

Marcelli Dutkiewicz.

191 3 3 **Ulica Długa, Nr. 6.**



LUDWIK HALSKI

handel żelazny

Kraków

Sukiennice Nr. 21 i 22

poleca

ŁYŻWY

„Halifaks"	1 sorta po	2	złr.	50 c.
„	2 sorta po	2	„	— „
„	polerowane	4	„	— „
„	damskie z rowk. zwykł.	2	„	— „
„	„ „ niklowane	3	„	50 „
„	systemu „Jackson"	5	„	— „
„Merkur"		4	„	— „
Całe żelazne z paskami na przodzie		1	„	50 „
1 para pasków tylnych				30 „

Mimo setek nowości polecam łyżwy „Halifaks" jako przez wszystkie Towarzystwa łyżwiarskie uznane za najpraktyczniejsze. 34 6 13

Przybory kompletne do robót piłeczkowych.

Cenniki na żądanie franco.

Odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych.

Srodki lekarskie i toaletowe

wyrobu

JOZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza pod „Koroną" w Krakowie.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa zadawniony najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, plucie krwią i t. d. Cena 75 ct.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długo trwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle i t. d. Cena 40 ct. 1631 21 0

Extrakt szpilkowy jest wybornym środkiem dla cierpiących na płuca i gardło, astmę, brak powietrza, gdyż rozpylony rozpylaczem w powietrzu, napełnia pokój długotrwałą, zdrową i orzeźwiającą wonią lasów szpilkowych. Cena 75 ct. i 1 złr 50 ct. Rozpylacz 1 złr. 20 ct.

Pastylki ziołowe, złożone z wyciągów ziół górskich, smaku wybornego, usuwają najuporczywszy kaszel suchy i nerwowy, dławienie, koklusz, plucie krwią, kaszel konwulsyjny suchotników i bezsenność powstającą z tych cierpień. Cena 50 cnt.

Jedno z wielu podziękowań brzmi:

Przesyłam Panu list dziękczynny od mego sąsiada za przywrócone mu zdrowie. Jak Panu wiadomo siostra moja, cierpiąca na piersi i zadawniony kaszel, skutkiem którego krew rzucała się ustami, doświadczyła zbawiennych skutków przez używanie syropu balsamiczno-ziołowego, ekstraktu szpilkowego i pastylek ziołowych. Te ostatnie nosi wciąż przy sobie, a gdy poczuje zbliżający się kaszel, używa zaraz jedną pastylkę i zawsze z jak najlepszym skutkiem.

Czerniowce, d. 20 czerwca, 1886 r.

Stefan Pawlikowski.

P. S. Pański ekstrakt szpilkowy jest tak wyborny, że nawet najzdrowszy człowiek, w pokoju napełnionym jego wonią, czuje się rzeźwiejszym.

Utrzymują na składzie aptekarze: we Lwowie Rucker, w Tarnowie Reid, w Tarnopolu Jamrógiewicz, w Wadowicach Kurowski.

Oficyalista

ze studyami agronomicznemi, egzaminem państwow. dla lasów, z 15 letnią praktyką gospodarczą w wszelkich gałęziach, poszukuje odpowiedniej posady tylko w majątku większym i renomowanym, pod adresem **„Topór"** poste rest. **Radziechów.** 182 2 3

Propinacya

złożona z dwóch karczem w dobrach **Krzyszkowice**, położonych przy szosie krakowsko-myślenickiej, zostanie wypuszczoną na lat 3 od 1 lutego 1887 r.

Termin licytacyi odbędzie się dnia 27 stycznia w Krzyszkowicach, gdzie warunki złożone są do przejrzenia każdego czasu u rządcy. 179 2 3

W sobotę dnia 15 stycznia 1887 roku

otwartym został

w Krakowie, ul. Sławkowska,

w pałacu i przyległej kamienicy księcia Czartoryskiego

GRAND HÔTEL

urządzony z wszelkiemi wygodami i największą elegancyą i komfortem według pierwszorzędnych hoteli za granicą. Salon do czytania, łazienka na każdem piętrze, remiza i t. d. **Restauracya pod zarządem L. Bogusiewicza. Kuchnia pod dyrekcyą p. Maurice**, pierwszego kucharza z Hotelu Richelieu et Restaur. de l'Opere Comique i Caffé Anglais w Paryżu. Naczynia kuchenne całe niklowe z fabryki Berndorfera & Co. **Wina wszelkich gatunków najpierwszych firm.** 165 3 10

Ceny pokoi począwszy od 80 cnt. — Małe i duże apartamenta.

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,

płótna na prześcieradła bez szwu,

różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,

płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,

różnokolorowe i białe chustki do nosa.

RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,

bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,

zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,

wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

137 69 150 **Józef Rudolf.**

J. BANDET

Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 146 83 100

Ceny najtańsze, fabryczne.

Próbki na żądanie daje i wysyła franko.

Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

wcieranie do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, tach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 10 49 52

Ze wszystkich handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do lecznicznego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt, M. Jawornicki, St Feintuch, w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski Japt., W. Filipek apt. Korterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OSWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w PRZEMYSLANACH E. Baranowski apt., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki — w WADOWICACH A. Herrfurth; — w ZBARAZU Isidor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Pettesch apt.



POJE i RADOMSKI

mechanicy

przy ul. Sławkowskiej l. 1 w Krakowie,

zaopatrzywszy swój skład obficie tylko w najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny do szycia, sprzedają takowe na spłatę ratami: **tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., gotówką zaś o 10% taniej.**

Gwarancya 5 lat.

Ponieważ kilka wypadków już zaszło, że zupełnie nam nieznajomi ajenci, **chciwi 25% zysku** (gdyż taki procent faktycznie pobierają), nie mogąc interesu swoich pryncypałów załatwić, naszej firmy nadużyli i w ten tylko sposób swój towar nader wątpliwej jakości pozbyć zdołali; przeto aby położyć tamę dalszym wyzyskiwaniom, oświadczamy, iż żadnych ajentów nie trzymamy i nic wspólnego z nimi mieć nie chcemy, gdyż kierujemy się tą zasadą, że najlepszy ajent przedstawia się w dobrym towarze. **Tylko liche i niepewne wyroby do rozpowszechnienia ich, potrzebują ajentów i faktorów, i tylko za takie 25% płacić można.**

Zamianę i gruntowną naprawę maszyn do szycia wszystkich konstrukcyj, chociażby nie u nas kupionych, przyjmujemy.

Części maszynowe, jako to: igły, czółenka, rzemienie, oliwę i t. p. mamy zawsze w wielkim zapasie.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wobec ustawy z dnia 15 marca 1883 wszelką gwarancyę tylko mechanicy dać mogą, gdyż innym, niefachowym, nie wolno jest utrzymywać choćby najmniejszych warsztatów.

Na żądanie — illustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy „franco".

139 34 52 Z poważaniem *Poje i Radomski,* mechanicy.

Zdobyczą najnowszych czasów

jest

CHYLOL.

W przebiegu rozmaitych **chorób nerwowych**, polegających na

zmianie szpiku pacierzowego

następnie w chorobach reumatycznych, np. **reumatyzm stawowy i mięśniowy, podagra, postrzały** itp. jest niezawodnym środkiem i wypróbowanym.

Jedyny z najnowszej nauki i czasów.

Cena pół flaszki 1 złr. — całej 2 złr.

Jedyny Skład w aptece pod Lwem 1980 9 0

P. KROKIEWICZA na Kleparzu.

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien męzkich

pod firmą

JÓZEF ALTAR

założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis á vis handlu p. Deichesa.

Zaopatrzyłem magazyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według pierwszej mody, nader elegancko i trwale wykończonych

UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.

Polecam również **na karnawał 1887 rok**

tylko za 25 złr.

Eleganckie Ubranie Balowe

z frakiem lub salonowym surdutem.

Z głębokiem poważaniem

118 49 150 **Józef Altar.**

Obrazy olejne

znakomitych mistrzów, treści religijnej i inne ocenione przez artystę p. Rossowskiego, są bardzo tanio **do sprzedania.** Także meble **kosztowne** i w stylu rokoko i prawdziwe **„Kuchenreitery"** (pistolety angielskie). — **Ulica św. Gertrudy, Nr. 12, II piętro.** 2009 3 3



Skład Trumien metalowych

u J. Bulsiewicza

w Bochni. 1571 4 6

Nauczycielka, Polka,

z dłuższą praktyką, posiadająca oprócz języka francuskiego, niemieckiego i muzyki wszystkie przedmioty, wchodzące w zakres wyższego wykształcenia, życzy sobie przyjąć odpowiednie miejsce. Adres: **M. Mysłowska, ulica Grodzka, l. 33, I piętro.** 18 3 3

Kamienica

piętrowa z oficynami, w obrębie plantacyj krakowa położona, wolna od podatku **jest zaraz do sprzedania.**

Wiadomość poste rest. **Kraków B. R.** lub w Adm. „N. Reformy". 187 2 3

Realność w Bochni

wysoko położona przy ulicy Gołębiej, l. 5, składająca się z domu mieszkalnego z piwnicą, placu pod budowę 0 sążni frontu, jednego morgu ogrodu i spichlerza jest każdego czasu w całości lub częściowo do sprzedania. Wiadomość u właściciela domu L. 787, w ulicy Gołębiej w Bochni lub Adm. „Nowej Reformy". 70 3 3

Potrzebny egzaminowany

koncypient notaryalny.

Wiadomość u Dra **Mycińskiego** w biurze Wgo **Brzeskiego, notaryusza w Krakowie.** 174 2 3

Magister farmacyi

poszukuje umieszczenia.

Łaskawe oferty upraszа nadsyłać pod litera **J. R. w Starym Sączu.** 175 2 3

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 138 119 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą LIKIERU i PIGUŁEK Dra Laville.

LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.

Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.

Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Beldowicza, w Brodach w aptece Franzosa.

Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.

Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 50 53 ?

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 159 51 0

L. 10.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **inżyniera Rady powiatowej** z płacą roczną 700 złr. i dodatkiem 280 złr. rocznie na wyjazdy. Ubiegający się o tę posadę ma się wykazać świadectwami studyów technicznych, przebytej praktyki, świadectwem zdrowia i metryką chrztu na dowód, iż nie przekroczył jeszcze 40 roku życia. Podania ostemplowane należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej najpóźniej do dnia 1 lutego 1887.

Pożądanem jest osobiste przedstawienie się kandydata w biurze Wydziału. 167 2 3

Do obowiązków inżyniera powiatowego należy nadzór dróg gminnych i powiatowych, tudzież lustracya majątków gminnych. Bliższe określenia zawiera regulamin służbowy, z którym mają się obeznać interesowani w godzinach urzędowych w biurze Wydziału,

W Rudkach 3 stycznia 1887.

Wydział Rady powiatowej.

Albin Rayski. Piotr Zbrożek.

Poszukuje się 100 2 3

DOMU

w śródmieściu, wartości 20 do 30 tysięcy złr. w. a — Zgłoszenia przyjmuje biuro Wgo Stryjeńskiego ul. Batorego Nr. 12.

Meble, pościel, suknie męzkie i futro nurkowe nowe,

oraz całe

urządzenie salonu

są do sprzedania przy ulicy Szewskiej, Nr. 27, II piętro. 176 2 3

Tamże mogą być odnajęte **2 pokoje.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis Organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

154 46 0

Masło

niesolone, deserowe po 5 złr. kuchenne doskonałe po 4 złr. 50 ct., rozsyła w paczkach 5-cio kilogramowych, z opakowaniem i franco. **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 108 23 0

Wdowa

z kilkorgiem dzieci, w rozpaczliwem położeniu zostająca, błaga szlachetnych i litościwych serc o jakiekolwiek wsparcie.

Ul. Mikołajska, Nr. 15, I piętro.